GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 19. Chicago, Illinois, Czwartek, 7-go Maja, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Pan Wawrzyniec Radomski, dawniejszy agent Wiarusa z Winony, Minn., został mianowany podróżującym agentem "Gazety Polskiej," i "Tygodnika P. N." i "Księgarni" i ma prawo kolektować pieniądze od starych i nowych abonentów za Gazetę i za Książki.

W przyszłym tygodniu będzie najprzód kolektował w Winonie, Minn., w LaCrosse, i Milwaukee, Wis.

Szanowni abonenci raczą go łaskawie popierać których odwiedzi.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Do Berlina doniesiono z niemieckich posiadłości w Afryce, że Niemcy pobili zbuntowanych Hottentotów w Demarara, w dniu 15 kwietnia. Krajowców zginęło 45 a Niemców padło 8.

* * *

Z Nicei, Włoch, donoszą do Petersburga, że stan zdrowia carewicza znacznie się pogorszył i może ducha wyzionąć każdej chwili.

* * *

W dniu 29 kwietnia przyjechał do Buda-Pesztu cesarz austryacki Franciszek Józef na rozpoczęcie uroczystości madziarskiego tysiąc lecia, na którą to uroczystość urządzono wspaniałą wystawę. Ubiega 1000 lat jak Węgrzy zdobyli, zajęli i osiedlili ówczesną Pannonią, a teraźniejsze Węgry.

* * *

Pan Meline skompletował nowy gabinet francuzki. W Paryżu obiegają rozmaite pogłoski i sprzeczne zdania. Wielu przepowiada, że nowe ministerstwo nie potrwa długo, że wkrótce runie i może przytem przyjść do groźnych zaburzeń.

* * *

Madryt, 29 kwietnia. Arcybiskup i biskup Madrytu urządzają wiec reprezentantów korporacyj i rozmaitych oddziałów ludności oraz dzienników, w celu zorganizowania batalionu ochotników w Madrycie dla wysłania na Kubę do walczenia z rewolucyonistami.

Podobne bataliony organizowane zostawają w Asturias, Valladolid, Gulicyi, Saragosie, Barcelonie, Granadzie i Sewilii.

Uzbrojenie ma być pokrytem ze składek publicznych oraz i początkowe wydatki.

Reperacye na panceniku "Pelays" zostały ukończone, podczas gdy okręt wojenny "Alfonso XIII" gotowym będzie w paru dniach. Obydwa te statki wojenne popłyną z wojskiem do Kuby.

* * *

Rząd niemiecki postanowił wysłać więcej wojska do Afryki bez zwłoki czasu.

Postanowionem to zostało stanowczo w dniu 29 kwietnia na konferencyi cesarza z kanclerzem Hohenlohe i członkami gabinetu militarnego.

* * *

Skazanie na śmierć a następnie zmienienie kary na rozmaite termina uwięzienia, pięciu członków "komitetu reformowego" przez rząd transwaalski, sprawiło ogromne wrażenie po całej Anglii. W całym kraju panuje opinia przeciwna Boerom i duch wojenny w narodzie angielskim się wzmaga. Na możebną wojnę z tego powodu z Niemcami, zapatrują się Anglicy bez wielkiej obawy. Bądź co bądź Anglicy mają wielką chęć ukarać południowo-afraknńskich Holendrów (boerów) i zagarnąć wszystkie złoto wydające pola.

* * *

O senzacyjnem zabójstwie donoszą dnia 29-go kwietnia z Paryża. Przeszłego czwartku dwóch przechodniów w lasku Bois de Vincennes spostrzegło ciało młodzieńca w gąszczu. Oznaki wskazywały, że ofiara po stawieniu usilnego uporu, została uderzoną. Ciało zabrano do kostnicy i tam wkrótce poznano jako ciało Eugeniusza Vasseur, kelnera, liczącego lat 17, który miał złą reputacyą i którego rodzice na wyścigi starali się oczernić gorzej jego charakter i twierdzili przytem, że od dawna znikł i nic o nim nie wiedzą.

Nie wywiedziano się o żadnym powodzie zbrodni i na razie policya nie wiedziała co myśleć. Tedy naraz dowiedziano się, że pewien robotnik kolejowy nazwiskiem Boucher, kuzyn ofiary, często wspierał młodego Vasseur'a datkami pieniężnemi dla powstrzymania tego młodzieńca — jak oświadczył — od wałęsania się i ściągania hańby na swoją rodzinę.

Szef policyi przywołał Boucher'a i spostrzegł, że tenże ma głęboką ranę w lewej ręce, spowodowaną — jak Boucher utrzymywal — ukąszeniem psa. Boucher plątał się w swem zeznaniu, a żona jego zupełnie znów inną podała przyczynę aż nareszcie w napadzie hysteryi zeznała, że jej mąż i Vasseur ojciec, zamordowali syna tego ostatniego. Wtedy Boucher przyznał się do udziału wziętego w tej zbrodni.

Zeznał on, że życzył sobie dostać pieniędzy na założenie ze żoną biznesu mlecznego a ponieważ Vasseur już mu poprzednio dopomagał pożyczkami, poszedł do niego prosić o pożyczenie $600. Vasseur nie pytał się nawet wcale na co, tylko rzekł: "Dam ci pod jednym warunkiem: Chcę się pozbyć mego syna łajdaka za jakąkolwiekbądź cenę. Łotr ten jest w stanie uczynić wszystko złe. On nas shańbił, nas, którzyśmy zawsze żyli uczciwie. Jeżeli chcesz mi dopomódz dostać go w zasadzkę, to go chcę ukarać surowo, a ręczę ci, że on wcale się na to żalić nie będzie."

Boucher przystał na to, lubo wiedział, że Vasseur senior już raz przedtem usiłował zgładzić swego syna, liczącego wtedy lat 13, przez wrzucenie go do Sekwany — ale chłopiec uciekł i ocalał.

Po dlugiem przeglądaniu, oznaczyli ustronny punkt w lasku Vincennes na miejsce zbrodni i umówiono się, że Boucher postępować będzie z Eugeniuszem po wązkiej ścieżce, podczas gdy jego ojciec ukryje się w gąszczu i nagle wyskoczy do chłopaka.

O godzinie 8 wieczorem następnego dnia Boucher nakłonił Eugeniusza do wyjścia o bietnicą dania mu zarobku w Gravelle. Obydwaj łodzią popłynęli do Charenton, weszli na płaszczyznę i gdy przechodzili oznaczone ustronie, ojciec wyskoczył jakby tygrys i uchwycił syna za gardło. Eugeniusz, wołając o pomoc, stawił silny opór, a ojciec całki czarny na twarzy, zawołał do Bouchera: "Czemu nie pomagasz, ty tchórzu?"

Boucher uchwycił twarz młodzieńca, lecz ten ugryzł go w rękę. Zluźnił tedy uścisk a ojciec z wielkim wysilkiem powalił syna na ziemię i udusił go. Gdy ściągał powróz na szyi, Boucher rzekł: "Daj mu już spokój, kara była już dosyć ostrą."

Ojciec odpowiedział: "Wierzę ci; tą karą łajdak dostał dosyć za swoje a nawet więcej."

Tedy obydwaj mężczyźni powlekli trupa w gąszcz i oddalili się do Paryża. Gdy się rozchodzili Vasseur zawołał do Boucher'a, że nie omieszka wypłacić mu obiecanych pieniędzy.

Boucher jednakowoż — jak zeznał policyi — nie miał odwagi dotknąć się krwią oblanych pieniędzy.

Co do Vasseur'a, ten, gdy się go wypytywała policya, wybąknął bez najmniejszej odrobiny uczucia: "Jest to przygnębiająca niefortunność, aby moje 50 lat honoru i rzetelności tak się kończyły, lecz cóż mógłem uczynić. Eugeniusz był łajdakiem, wielkim łajdakiem."

Obydwaj winni mają się majątkowo dobrze. Vasseur ma jeszcze syna i córkę.

* * *

Mimo zaprzeczeń w kołach rządowych, wyszło na jaw, że papież przez swego nuncyusza w Madrycie, usilnie nakłania Hiszpanią, aby ta przyjęła pośrednictwo Ameryki w sprawie Kubańczyków. Wiadomości dają wiarę reprezentanci Kubańczyków i władze wojskowe.

Dowiedziano się, że eksplozya w pałacu generała-gubernatora w Havanie była dziełem "seperatystów". Członkowie tego stronnictwa na Kubie jak i w Paryżu nie robią żadnej tajemnicy, że ich celem jest usunąć z drogi generała Weyler.

Prasa hiszpańska cieszy się niezmiernie ze zdobycia "filibuster" ekspedycyi na skunerze "Competitor" i wyraża nadzieję, że rząd amerykański nie otoczy protekcyą tych Amerykanów, którzy zostali przytrzymani na gorącym uczynku łamania prawa międzynarodowego.

Przywódzca stronnictwa samorządowego w nowych Cortezach, senor Lobra, który jednocześnie został wybrany senatorem uniwersytetu Havany, na bankiecie republikańskim w Sewilii wypowiedział mowę, która zrobiła wielkie wrażenie w Madrycie.

Najprzód polecał zjednoczenie i porozumienie się wszystkich republikanów w celu przyspieszenia "republiki hiszpańskiej" i po napiętnowaniu monarchicznego rządu i polityki odosobnienia, która pozbawiła Hiszpanią europejskich awansów — szczególnie z Francyą — któreby mogły być korzystnemi w zatargach ze Stanami Zjednoczonemi, senor Lobra rzekł:

"Jedyny sposób na zaprowadzenie pokoju na Kubie jest ustanowić tam samorząd. Jeźli to nie zostanie wykonanem wkrótce, to Hiszpania zostanie zrujnowaną. Robi ona zasiewy przyszłych walk.

"Wszystkie powstania kubańskie spowodowane zostały brakiem przewidywania co do nadawania reform. Obecna rewolucya nie wybuchłaby była, gdyby wprowadzone w czyn zostały prawa samorządu z r. 1895. Gabinet konserwatywny nie posiada tej roztropności, aby nadać Kubie autonomią i odwleka ustępstwa pod preteksem, że nie może się podać amerykańskiemu dyktowaniu."

* * *

S Shanghai, Chin, donoszą 30 kwietnia, że 5 cudzoziemców i 300 Chińczyków utraciło życie w Woo-Sung dzisiaj rano z powodu zderzenia się parowców "New-Chang" i "On Wo", przyczem ten ostatni statek zatonął. Amerykańskie krążowniki wojenne "Detroit", "Yorktown" i "Boston" wysłały łodzie na ratowanie ludzi z "On-Wo" i wielu ludzi zostało ocalonych od śmierci w głębinach morskich.

* * *

Przy zagajeniu francuzkiej izby deputowanych w czwartek, p. Meline, nowy prezes ministrów, wyraził życzenie rządu, iż dla dobra kraju trzeba pokojowego załatwienia piekących kwestyj: Zatem uprasza republikańską większość izby, aby o ile mogła dopomagała rządowi pokojowo — jako najlepszy środek dla powstrzymania rozszerzenia się doktryn rewolucyjnych. Dalej prezes ministrów oświadczył, że rząd nie cofnie się w wypełnianiu swego obowiązku utrzymania uszanowania dla praw oraz zachowania publicznego porządku. Na ostatku p. Meline zaklinał izbę, aby nie podawano drażniących kwestyi w interesie Francyi, która — jak utrzymywał — pragnie pokoju i spokoju.

Huczne oklaski odezwały się gdy skończył p. Meline.

Izba deputowanych odroczyła się do dnia 26 maja.

* * *

Miasto Buda Peszt jest w stroju galowym na uroczystość tysiąc lecia zajęcia i osiedlenia kraju przez Węgrów.

Zjechali: cesarz i cesarzowa austryaccy, arcyksiążęta i arcyksiężniczki — oprócz następcy tronu Karola Ludwika ze swą małżonką; choroba nie pozwoliła mu przybyć.

Z całego kraju zjechało się tysiące ludzi. Otwarcie wystawy nastąpiło w sobotę 2 maja. Obliczono, że przeszło 200,000 ludzi wzięło udział w uroczystościach.

Uroczystość ta tysiąc lecia (millenium) jest rocznicą 1000 lat wtargnięcia r. 896 Arpada z jego armią Madziarów, którzy pobili Światopełka, króla Słowian, i zajęli cały kraj w posiadanie a nabyć mieli jego większą część za siedm białych ogierów.

* * *

W dniu 1 maja otwartą została berlińska wystawa przemysłowa urządzona na święcenie 25-letniej rocznicy założenia cesarstwa niemieckiego. Obecnymi byli cesarz i cesarzowa i książę Ferdynand z Bułgaryi.

Mowę powitalną wypowiedział Kuchnemann, prezez wystawy.

* * *

Telegram z Teheranu do Londynu z dnia 1 maja donosi o zastrzeleniu szacha perskiego Nasz-ed-Din, tego samego dnia po południu. Zbrodniarz nazywa się Molan Reza, fanatyk rewolucyjny z sekty Bali, który przebrał się w szaty wieśniacze i zamach wykonał, gdy szach wchodził do świątyni Szah Abdul Azim, gdzie Nasz ed-Din zwykle udawał się na modlitwę.

Kula trafiła władzcę Persyi w piersi i rana była tak ciężką, że skonał po 2-ch godzinach.

Następca tronu Muzaffer Ed-Din, bawiący w Tabriz, został natychmiast zawiadomionym i bez zwłoki wybrał się w drogę do stolicy Teheran. Jest obawa, że najstarszy syn szacha Zil-es-Sultan, lecz którego matka była nizkiego rodu niewolnicą, będzie usiłował objąć tron po ojcu. Muzaffer Ed-Din jest drugim synem i był uznany następcą z powodu szlachetnego rodu matki.

Nasz-ed-Din, zastrzelony szach, urodził się 24 kwietnia, 1829, i wstąpił na tron 10-go września, 1848, po śmierci jego ojca. Ukoronowanym był w Teheranie 20 paźdź., 1848. Jego valiad, czyli następca tronu, urodził się 25go marca, 1853; ten ma 4 synów i 15 córek.

Stary Szach był wielkim dziwakiem — lecz przytem jednym z najlepszych władzców jakich Persya miała. Gdy wyjechał do Europy na wystawę paryzką, pożyczył 2 miliony funtów, ktore nie chciał oddać, albowiem twierdził, że wydał tę sumę na europejską przejazdkę a to powinno być na koszt europejski. Zadłużył się ogromnie u kupców angielskich — i tym tak samo nic nie zapłacił z tej samej przyczyny.

Nigdy nie jadł mięsa, chyba że zwierzę zostało zabitem w jego oczach.

Śmierć szacha niezawodnie doprowadzi do podziału Persyi, a może nawet przyjść do tego, że całe perskie cesarstwo zostanie zabranem przez Rosyą i Anglią. Od wielu lat wiedziano, że najstarszy syn szacha Zil-es-Sultana ma oko na tron rodzica, na który młodszy Muzaffer-Ed-Din został wybrany. Że przyjdzie do wojny bratobójczej nie ma o tem żadnej wątpliwości i przyjdzie do tego, że Anglia zabierze południową, a Rosya północną Persyą. Jednakowoż intrygi mogą te plany pokrzyżować — wiadomem jest bowiem, że Rosya wolałaby zagarnąć całą Persyą.

* * *

Dzień 1 maja przeszedł dosyć spokojnie w Europie — z wyjątkiem w Wiedniu. Tam zaprzestano w ten dzień pracy i przeszło 90,000 robotników zebrało się wzdłuż Ringstasse i na Praterze. Wszystko było spokojnem aż do chwili, kiedy zaburzenia wszczęli czescy robotnicy w wielkiej restauracyi swobody. Właściciel wystąpił przeciw robotnikom i wtedy ci zabrali się do niszczenia wszystkiego, cokolwiek podpadło pod rękę. W restauracyi poniszczyli i połamali wszystko na drobne kawałki. Zjawiła się policya piesza i konna. Ludzie rozjuszeni rzucili się na nią i przez długi czas toczyła się zajadła walka. Wiele osób, nie wyłączając niewiast i dzieci, została niebezpiecznie i lekko poranionych cięciami pałaszy a jeden człowiek ma ramię odcięte. I z policyi wielu zostało poranionych i pokaleczonych. Ludność rzucała do nich szklanki, krukwie i cokolwiek dorwać można było. Musiano zarekursować wojsko. Nadciągnęły galopem dwa szwadrony lancerzy z obnarzonemi szablami do Prateru a za tymi postępowały bataliony piechoty, która pospiesznie maszerowała z nastawionymi bagnetami. Po całym mieście panował rozruch niepodobny do opisania. Aresztowano 50 osób a 90 rannych zabrano do szpitala, lecz bardzo wielu pokaleczonych przyjaciele i krewni zabrali do domów. Porządek przywrócono dopiero o 8 godzinie wieczorem.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 29go kwietnia. Hiszpańska kanonierka "Mensagera" przytrzymała i zabrała amerykański skuner (statek żaglowy) "Competitor", wiozący 7 ludzi, amunicyą, broń i rozmaite zapasy dla rewolucyonistów. Competitor wypłynął do Kuby z Key West i dopłynął szczęśliwie blizko brzegu, gdy został dostrzeżony z kanonierki. Czterech ludzi znajdujących się na pokładzie skunera usiłowało się ratować ucieczką. Wskoczyli do wody i puścili się w pław ku brzegowi, lecz zostali zastrzeleni przez żołnierzy kanonierki, którzy do płynących dali ognia z pistoletów.

Skuner został przytrzymany na wybrzeżu prowincyi Pinar del Rio, blizko Berracos, pomiędzy przylądkiem Arenas a San Cayetano. Wielu ze statku już wylądowało było na wybrzeże i ci odpowiadali ogniem do strzelających Hiszpanów z kanonierki. W tej chwili nadciągnął na lądzie De la Palma na czele Hiszpańskich gerylasów i zaatakował Kubańczyków którzy znajdowali się na wybrzeżu. Rewolucyoniści uszli, lecz trzech udało się pochwycić i ci zostaną odesłani do Havany pod rząd wojenny. Naczelnik wyprawy Quesada został zastrzelony w wodzie. Prócz powyższych trzech, kapitan skunera, Dr. Bedra i trzech z jego podwładnych zostanie przewiezonych do Havany, gdzie zostanie im wytoczony proces.

Kanonierka „Yanez Pinzon" następnie zabrała skuner do portu w Havana.

Żołnierze kanonierki zostaną nagrodzeni nadaniem im krzyżów Maryi Krystyny.

SPRINGFIELD, Mass., 29 kwietnia. — Walter S. Whitcombe, obywatel tutejszy, który zaciągnął się był do szeregów rewolucyonistów, lecz został schwytany i uwięziony przez Hiszpanów i osadzony w sławnem więziennym zamku Moro Castle, przybył napowrót do rodzinnego miasta. Zamek Moro znajduje się teraz za obrębem granicy stolicy Havana i za pomocą liny udało mu się uciec z więzienia.

Opowiada on, że był jednym z 60 uwięzionych tam rewolucyonistów; w tej liczbie znajdowało się dwunastu Amerykanów.

Whitcombe miał ukryte w trzewikach $160. Przekupił stóża stojącego na warcie u jego celi; za $80 kupił od niego 40 stóp liny i za pomocą tejże udało mu się uciec z więży. Gdy się spuścił spadł do wody, zatoki meksykańskiej. Niedaleko znajdowała się łódź jednego z hiszpańskich urzędników. Popłynął do niej i pod pokrywą ciemności nocy wypłynął na zatokę. Wkrótce potem napotkał statek „Adrian" płynący do Floridy. Łódź Whitcombe'a przyczepiono do okrętu a jego samego majtkowie zabrali na pokład. Gdy dopłynęli do Floridy, Whitcombe sprzedał łódź za $0 i wyjechał do rodzinnych stron.

Whitcombe opowiadał, że w Kubie spotkał 500 ludzi z Oklahomy którzy przybyli tam w odpowiedzi na ogłoszenie poszukujące ludzi do strzelania kaczek.

— Korespondent "New York Wold'a" donosi dnia 30. kwietnia. Zrobiłem sumienne i bezparcyalne poszukiwania i wywiady i nie mogę dłużej być cichym. Zbrodnie zostawają tutaj popełniane, które gdy wyjdą na jaw, przejmią grozą cały świat i spowodują wmieszanie się świata cywilizowanego.

Z początku nie chciałem dawać wiary twierdzeniu, że żołnierze hiszpańscy rozmyślnie wytępiają męzką ludność okręgów wiejskich — lecz zmuszonym byłem uwierzyć gdy posłyszałem świadectwo osób zupełnie wiarygodnych.

Cała sytuacya jest przerażającą, nie podobną wcale do opisania.

Jest niepodobieństwem aby faktów nie znał gen. Weyler. Jest on walecznym i odważnym żołnierzem i inaczej sądzić nie można, tylko, że nie wie wcale co jego podwładni dokazują.

Hiszpańscy żołnierze bez żadnego względu na wiek wytępiają krajowców, ogłaszając rzezie jako zwycięstwa nad rewolucyonistami. Ludność, mężczyźni, kobiety i dzieci, tysiącami uchodzi przed żołnierzami hiszpańskimi i ucieka pod opiekę rewolucyonistów. W wielu miejscach ludność została przerażoną okrutnem pastwieniem się nad spokojnymi Kubańczykami, którzy zostawali przywiązani do słupa a następnie rozstrzelani. Takie czyny żołnierze potem rozgłaszali jako zwycięstwa nad rewolucyonistami.

Gdyby tylko p. Cleveland mógł był usłyszeć jak przerażone Kubanki z swemi dziećmi pieszo uchodziły do Gunabacoo zapytując się mnie czy Stany Zjednoczone pozwolą Hiszpanii wytępić całą ludność to wiem, że ich skar-

Ciąg dalszy na str 4..

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalen	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

7 C. Domicyli panny.
8 P. **Stanisława bisk. i męcz.**
6 S. Grzegorza z Nazyanzu.
10 N. Antoniusza, Izydora.
11 P. Mamerta b } Krzyżowe dni.
12 W. Neryusza. }
13 Ś. Serwacego. }

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Własność ziemska w gubernii kijowskiej. — "Kijewlanin" zamieszcza ciekawe dane statystyczne o własności ziemskiej. Dowiadujemy się, że gubernia kijowska posiada ogółem 2466 majątków szlacheckich, obejmujących obszaru 1,679,508 dziesięcin. W tej liczbie do Polaków należy 810 majątków, mających 780,029 dziesięcin przestrzeni, zatem majątki szlacheckie polskie stanowią 22 procent ogólnej liczby majątków, a 46 procent wszystkich majątków szlacheckich. Najwięcej majątków polskich jest w powiecie berdyczowskim, bo 198, najmniej w czerkawskim, bo 12. W ciągu ostatnich lat 25 własność w rękach Polaków zmniejszyła się o 525,233 dziesięcin, liczba zaś majątków o 324.

— Z Warszawy pod dniem 15 kwietnia donoszą: Dzisiaj przewieziono z Petersburga do Moskwy korony carskie, berła i globy oraz koronę polską, które mają być użyte do koronacyi. Z powodu uroczystości koronacyjnych spodziewany jest wielki ruch podróżnych w Warszawie. Większa część hoteli już jest zamówiona dla reprezentantów państw zagranicznych. Poselstwo francuzkie pojedzie do Moskwy przez Warszawę i zabawi tu jeden dzień dla zwiedzenia miasta. Także ambasador i papiezki nuncyusz Agliardi odwiedzi nasze miasto.

— W "Przeglądzie Wszechpolskim" pojawiła się korespondencya z Warszawy, z której przytaczamy co następuje:

"Hr. Szuwałow miał w planie pewne reformy administracyjne, z których sobie wiele w pewnych sferach obiecywano Obiegały nawet pogłoski, że projekty jego władza zatwierdziła. Obecnie jednak wiadomo już, że w Petersburgu mu powiedziano, iż "teraz nie czas na reformy". Nie miały to być zmiany polityczne, nie szło o odstąpienie od polityki, przyjętej względem Polaków — szło o zmiany administracyjne, mające ułatwić rządzenie krajem, uporządkować nieco pewne stósunki, w których tkwi wiele błędów zasadniczych. Nie zgodzono się jednak nawet na to.

"Nie pozostanie u nas jednak wszystko po dawnemu, przeciwnie, będziemy mieli bardzo ciekawe nowości, wśród których pierwsze miejsce zajmie rządowa oświata ludu.

"Okazuje się, że od pewnego czasu odbywają się w tej sprawie poufne narady najwyższych przedstawicieli rządu w naszym kraju. Biorą w nich udział: Szuwałów, Apuchtin, Jankulio, Brock, Pietrow i inni. Owocem tych narad był wniosek, że chcąc przystąpić do ludu ze skutkiem, chcąc pozyskać jego zaufanie i wywrzeć nań wpływ w duchu rządowym, trzeba do udziału w sprawie dopuścić pewną ilość przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Do współzawodnictwa więc z dotychczasową pracą nad ludem prowadzoną przez ludzi uczciwych, do rozmaitych sfer należących, ma być zawiązane nowe, "Kółko oświaty ludowej", złożone z przedstawicieli rosyjskiej administracyi, władz wychowawczych, żandarmów, policyantów, no i.. przedstawicieli naszego społeczeństwa. A skąd wziąść ostatnich?

"Szuwałow zoprosił do siebie na obiad ks. Michała Radziwiłła, prezesa warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, dla pomówienia z nim o sprawach Towarzystwa, i zaproponował mu bardzo ogólnikowo udział w pracy nad uporządkowaniem czytelnictwa ludowego. Ks. Radziwiłł zajmuje dość odpowiedzialne stanowisko publiczne, jest poniekąd literatem, pomimo to jednak nie posiada on znajomości dobrej naszych spraw i nie oryentuje się w nich na leżycie. Wyłączność kastowa zamknęła umysł jego w ciasnych granicach, nie pozwalając mu zbliżyć się do spółeczeństwa, zrozumieć jego interesów.

"W sprawie czytelnictwa ludowego ma on jednę tylko zasadę, którą wysuwa na każdym kroku, mianowicie, że na lud trzeba oddziaływać w duchu religijnym. Po za tem nie wiele on widzi. Gdy mu Szuwałow przedstawił swą propozycyą, gdy sprytnie ozdobił ją frazesem o potrzebie oddziaływania w duchu religijnym, nie zbyt sprytny książę został pozyskany. Nastąpiło porozumienie.

"Tym sposobem projekt komitetu urzędowego do oświaty ludowej wszedł na drogę urzeczywistnienia. Ks. Radziwiłł zaproponował do niego hr. Ostrowskiego i hr. Rodryga Potockiego, później zaś, gdy go Pietrow (pomocnik jenerał-gubernatora) rewizytował, podać mu miał listę jeszcze 20 osób, które w pracach komitetu mogą być przydatne. Wtedy dopiero, mając zapewnioną pomoc ze strony Polaków i sankcyą z ich strony, potrzebną dla popularności komitetu, wystąpiono z projektem w pismach rosyjskich. Dotychczas, o ile mi wiadomo, komitet nie jest jeszcze ostatecznie ukonstytuowany. Ludzie, usposobieni optymistycznie, spodziewają się, że wymienieni wyżej panowie, zoryentowawszy się w celach tej nowego rodzaju oświaty, cofną się od współpracownictwa z działaczam rządowymi. Niezadługo przekonamy się, czy nadzieje te są uzasadnione. Gdyby atoli komitet w takim składzie, jaki jest projektowany, rozpoczął swoją działalność, gdyby sprawa rozdwojenia narodowego aż tak dalece postąpiła, to zdaje się, że w krótkim czasie wieleby się zmieniło we wzajemnym stosunku rozmaitych warstw naszego spółeczeństwa".

Tyle korespondent warszawski "Przeglądu Wszechpolskiego", na którego odpowiedzialność powyższe szczegóły podajemy.

— Drukarnię rewolucyjną miała policya rosyjska odkryć w Warszawie w piwnicy pewnej piekarni na przedmieściu krakowskiem. Znaleziono wydrukowane prokramacye rewolucyjne i aresztowano kilku studentów Rosyan.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Poznań. Tłumy polskich obieżysasów przejeżdżają obecnie codziennie od trzeciego święta wielkanocnego począwszy przez Poznań w drodze do zachodnich dzielnic pruskich. Samym pociągiem kluczborskim wieczornym i nocnym w trzecie święto przybyło ich przeszło 3000. Są to przeważnie silni i zdrowi parobcy i młode dziewczyny. Nie brak także całych rodzin z dziećmi. Nad tym ruchem obieżysasów należy z stanowiska narodowego i ekonomicznego mocno ubolewać, gdyż pozbawia on dzielnice polskie najlepszych sił do pracy, wyludnia je, a nadto jest on bardzo szkodliwym pod względem moralności polskich wychodźców. Ludzi tych nie zdolne są powstrzymać żadne rady i przestrogi, ulegają oni ślepo namowom niesumiennych agentów, owych wyzyskiwaczy ciała ludzkiego!

— Nieszczęścia. Ubiegłego wtorku wydarzyło się w młynie pod Gąsawą, należącym do pana Palędzkiego, straszne nieszczęście. Młyn ten dzierżawił młynarz pan Pawłowski a ponieważ z dniem 1 kwietnia go opuszczał, polecił czeladnikowi swemu, aby wyprzątnął z niego wszystkie zapasy. Przez nieostrożność pochwycony został przez rzemień, który spadł z kół i który czeladnik ów chciał na nowo założyć. Wziął się jednak do tego tak niezgrabnie, że dostał się pomiędzy koła, które mu złamały rękę i kilka żeber. Wreszcie zerwał się rzemień, młyn stanął a nieszczęśliwy uchronił się od zupełnego zmiażdżenia. Przewieziono go do lazaretu w Żninie, gdzie mu odjęto rękę, lecz na drugi dzień zmarl wśród strasznych męczarni. — Drugi nieszczęśliwy wypadek zaszedł pod Koronowem. Przez szluzę przepływało kilka tratew, z których jedna się zerwała a dwaj znajdujący się na niej flisacy wpadli do wody. Młodszy, Pantkowski, zdołał się wyratować, podczas kiedy starszy Kozłowski dostał się pomiędzy belki, które go tak zmiażdżyły, że krew rzuciła mu się gardłem i nosem a nadto stracił ucho. Ciężko rannego odwieziono do domu, gdzie jednak wkrótce skonał, pozostawiając wdowę i kilkoro dzieci. — Trzeci wypadek wydarzył się w Słupsku na Pomorzu. Dwie dyakoniski w tamtejszym domu chorych weszły z świecą do pokoju kąpielowego, kiedy nagle gaz eksplodował i obie tak się popaliły, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

— Cukrownia wrzesińska zostanie przebudowaną i rozszerzoną, na co przeznaczono 1,000,000 mr. Prace odnośne powierzono budowniczemu tamtejszemu p. Stelmaszewskiemu.

— Mogilno. Żeby osieł był w stanie zatrzymać od razu 2 pociągi kolejowe, to nie zawsze się wydarza. A jednak zdarzyło się to nie dawno temu pod Mogilnem. Konduktor jednego pociągu towarowego, który co tylko wyjechał z stacyi w Mogilnie, ujrzał na szynach kolejowych osła, który się tam przechadzał i patrzał to w prawo, to w lewo, to znów łeb podnosił na nadchodzący pociąg. Starano się zuchwałego osla odstraszyć, gwizdano więc i puszczano parę z lokomotywy, ale uparty osieł o to nie pytał i ciągle patrzał na zbliżający się coraz więcej pociąg kolejowy. Konduktor musiał być widocznie osobliwym przyjacielem zwierząt, bo pociąg kazał zatrzymać, wychodząc z tej zasady, że mądry ustępuje głupiemu.

Nie długo potem nadchodził z przeciwnej strony na drugich szynach pociąg osobowy, a ponieważ zuchwały osieł spacerował sobie raz po jednych, drugi raz po drugich szynach kolejowych, więc musiano pociąg osobowy zatrzymać, gdyż inaczej mógłby się łatwo pociąg wykoleić. Zanim jednak pociąg zupełnie zdołano zatrzymać, maszyna już dosięgła osła i tak silnie go uderzyła, że osla wywróciła w rów. Po małej chwili osieł podniósł się z rowu, obejrzał się za pociągiem, zaryczał przeraźliwie i pognał przez poie do jednej poblizkiej wsi. Na drugi raz pewnie odechce mu się toczyć walki z pociągami kolejowemi.

— Wągrowiec. W drugie święto u wdowy Brandt w Mirkowicach zaczęto się wesoło bawić, gdy nagle całe gospodarstwo stanęło w płomieniach. Spaliły się wszystkie budynki gospodarcze Brandtowej, ogień przeniósł się na sąsiadów i zniszczył zabudowania gospodarzy Wendlandta, Neumanna i Walkowiaka; razem spaliło się 12 budynków. Ledwo zdołano bydło wyprowadzić, popaliły się wozy, maszyny, sieczkarnie, pługi, a p. Brandtowej 40 owiec. Wszyscy gospodarze byli nisko zabezpieczeni.

— Kruświca. W drugie święto Wielkanocne przyszło tutaj z powodu dyngusu do pożałowania godnej sceny. Rano w drugie święto zebrało się koło hotelu Scherlego około 20 chłopaków, którzy czychali na dziewczęta, żeby je podyngować. Niedługo czekali, bo spostrzegli, jak służąca pastora szła po wodę. Chwycili dziewczynę, zaprowadzili ją pod pompę i wlali na nią kilka węborków wody. Nie potrzeba dodawać, że dziewczyna po takiej kąpieli uciekała jak szalona, co oczywiście wywołało ogólną radość pomiędzy chłopakami. Potem udali się do restauracyi Scherlego, ażeby czyn ten bohaterski zakropić wódką. Tam spostrzegli znów służącą Scherlego i dalej za nią w pogoń. Restaurator Scherle stanął w obronie dziewczyny i chłopaków za drzwi wyrzucił.

Na tem mogłaby się ukończyć cała sprawa, ale się nie ukończyła, bo S. posłał po żandarma Krafta, który przybył też niedługo i wezwał chłopaków, żeby się rozeszli, bo inaczej będzie musiał ich aresztować. Chłopacy nie zważali jednak na to, ale jeszcze zaczepili żandarma i zaczęli z niego drwić. Żandarm posłał wtedy po wachmistrza Schrötera i Drewnackiego. Urzędnicy policyjni dobyli pałaszów i rozpoczęła się walka. Chłopaków aresztowano i odtransportowano do więzienia w Inowrocławiu.

Tak donosi o tem inowrocławski "Kuj. Bote".

— Margonin. Za wieś Margoninkę zapłacił rząd pruski z funduszu hanowerskiego dwa miliony 314 tysięcy marek. Latem wzniesionych tam zostanie kilka budynków. — Zbankrutowało tu dwóch większych dzierzawców na dobrach Prochnowskich tuż przy Margoninie. Obaj są Niemcy i obaj zarwali grubo kupców i rzemieślników z Margonina.

— O Ogród zoologiczny w Poznaniu toczy się obecnie w prasie niemieckiej żywa polemika spowodowana zakazem drukowania polskich programów koncertowych i grywania melodyi polskich na koncertach urządzanych w Ogrodzie.

W polemice tej biorą głównie udział "Posener Ztg.", "Pesener Tageblatt", "Berliner Neueste Nachr." i w części "Kreuz Ztg.". Liberalny organ poznański zajął wobec hecy prowadzonej w berlińskiem piśmie przez poznańskich hakatystów z góry zasadnicze stanowisko i gromił wybryki zawodowych oszczerców niemieckiej opinii publicznej, a gdy władza wojska uległa hakatystycznym podbechtywaniom, "Posener Ztg." wystąpiła przeciw niczem nieuzasadnionej banicyi melodyi polskiej i polskich programów, słusznie przewidując, że publiczność polska nie zniesie wymierzonego jej policzka i że to odbije się w pierwszym rzędzie na pięknej instytucyi Ogrodu zoologicznego, któremu ztąd grozić może ruina.

Ta smutna ewentualność poruszyła także sumienie "Posener Tageblattu", który przekonał się, że posiew jego niepożądane wcale przynosi owoce i że posłuszni jego uczniowie w zapędach swoich antipolskich idą za daleko, szkodząc nieoględną pisaniną własnej nawet sprawie. Łuk napięty za silnie, pęka lub strzała chybia celu, tak i w tym przypadku.

Obrażono do żywego uczucia polskiej publiczności, popierającej dotąd Ogród zoologiczny, a zapomniano, że zamach na polskie programy i melodye odbić się może na instytucyi jako takiej.

Po niewczasie spostrzegł się na tem "Posener Tageblatt" i oświadczył, że gdyby zakaz grywania melodyi polskich wychodził poza pieśni "rewolucyjne", to byłoby to grubem nadużyciem, które należy cofnąć im prędzej tem lepiej.

A gdy dyrekcya Ogrodu zoologicznego w znanej deklaracyi stanowczo wystąpiła przeciw wnoszeniu różnic narodowościowych do instytucyi, która z natury rzeczy winna być wolną od tego, i stwierdziła, że heca przeciw polskim melodyom i programom może ogród zoologiczny doprowadzić do ruiny, wtedy tutejszy organ hakatystów uznał za stosowne umyć ręce od winy i stanąć w obronie zagrożonej instytucyi.

— Wieś Sierniki w powiecie szubińskim, należącą dotąd do braci Wolszlegerów, kupił na subhaście dotychczasowy dzierżawca tejże wsi pan Friebe za 220.500 marek. Wieś ta obejmuje około 1,400 mórg obszaru. — Wieś Runowo w powiecie czarnkowskim kupił także na subhaście dziedzic Butschke za 190.000 marek. — Wieś Dębłowe w powiecie gnieźnieńskim, należącą dotąd do p. Patrycha, kupiła powiatowa kasa oszczędności w drodze subhastacyjnej za 175,000 mk.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Germanizacya w kościele. Czytamy w "Gazecie Gdańskiej":

"Wiadomo wszystkim, jak dawno Polacy w Gdańsku zamieszkali starają się o uzyskanie polskich nabożeństw i kazań w jednym z miejscowych kościołów katolickich — dotychczas daremnie.

"Na wysłane prośby do władzy biskupiej w tej sprawie zawsze nadchodzi odpowiedź, iż dla braku kościołów nie można prośbie zadość uczynić. Nadto tutejsi Niemcy katolicy zwykli twierdzić, iż w Gdańsku nie zachodzi potrzeba polskich kazań, ponieważ Polacy gdańscy dostatecznie władają językiem niemieckim, by mogli słuchać kazań niemieckich, i że tylko "dwie stare baby" po niemiecku nie rozumieją — no, a dla tych niepodobna przecież urządzać osobnych kazań polskich.

"Tak się rzeczy mają, gdy chodzi o prośby katolików Polaków!

"Lecz gdy chodzi o Niemców katolików, chociaż tylko o pojedyńcze osoby w czysto polskiej parafii, wnet i kościół i czas znaleźć się muszą dla kazań niemieckich, chociażby na tem reszta członków parafii katolicko polskiej cierpieć miała.

"Najlepszym tego dowodem Sulęczyn w powiecie kartuzkim. Dla czterech Niemców katolików już od roku odbywa się w tamtejszym kościele co kwartał w każde drugie święto przed sumą niemieckie kazanie i to z rozporządzenia najprzew. ks. biskupa chełmińskiego! Według

tego i w drugie święto wielkanocne odbyło się niemieckie kazanie, niestety przy wielkich pustkach w kościele, gdyż przez rozpocięciem kazania nasi wiarusy poczęli się hurmem wynosić z kościoła. Pozostała tylko garstka takich Polaków, którzy bodaj nie wiedzą, co to znaczy Polak i sami byliby w ambarasie, gdyby im przyszło odpowiedzieć, do jakiej narodowości się zaliczają.

"A więc dla 4 Niemców w katolicko-polskiej parafii są te same prawa, co dla tylu tysięcy Polaków w Gdańsku?!

"A przecież w Gdańsku potrzeba regularnych kazań polskich i śpiewu polskiego jest naglącą. Rzeczy bowiem już zaszły tak daleko, że młodsze pokolenie nie zna najprzedniejszych pieśni kościelnych, boć gdzież się ma ich nauczyć, jeśli w kościele cudna pieśń polska zamilkła. Zachodzi więc poważna obawa, że młodzież zatraci zupełnie śpiew kościelny, który tak bardzo duszę wznosi do Boga, a z powodu zbyt małej liczby kazań polskich zobojętnienie w wierze świętej przybierać będzie zastraszające rozmiary.

"Taki opłakany stan Polaków katolików ciąży gorętszym sercom kamieniem na piersi. To też dowiadujemy się, że niezadługo ma się znów odbyć w Gdańsku wiec katolików Polaków celem uchwalenia ponownej prośby do najprzew. ks. biskupa chełmińskiego o kazania i śpiewy polskie."

— Komisya kolonizacyjna nabyła od Niemca dobra rycerskie Julianowo, w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich położone. Zapłacono po 123 marki za morgę.

— Deputacya Litwinów wschodnio-pruskich, która niedawno bawiła w Berlinie celem wyjednania większych ustępstw w dziedzinie nauki języka litewskiego, ogłasza teraz rezultat swych starań w Berlinie. Dowiadujemy się, że minister Bosse przyjął deputacyą litewską nader łaskawie i cieszył się, że petycya w sprawie litewskiego wykładu nauki religii pokrytą była tak wielką liczbą podpisów.

Pan minister wysłuchał żądań Litwinów w dziedzinie językowej i porównał je z odnośnemi przepisami z roku 1873, poczem przyrzekł deputacyi, że w czerwcu roku bieżącego odwiedzi strony litewskie i będzie się starał poznać wszystko gruntownie, mianowicie, ile się w seminaryach czyni dla nauczycieli litewskich. Nadto zamierza pan Bosse zwiedzić litewskie szkoły wiejskie, aby poznać odnośne stosunki. Na egzamina te mają być zaproszeni także rodzice dzieci szkolnych, aby minister mógł poznać ich życzenia. Żądanie deputacyi, aby w szkołach odbywała się prawidłowsza nauka religii, przyrzekł minister uwzględnić.

Na Litwinów jest p. Bosse jakoś łaskawszy aniżeli na Polaków, czy może dla tego, że większość ludności litewskiej jest wyznania protestanckiego?

— Lidzbark † W niedzielę 22 bm. umarł po dłuższej chorobie opatrzony Sakramentami świętemi ks. Józef Sartowski, proboszcz w Radoszkach pod Lidzbarkiem w skończonym własnie 73 roku życia a w 43 roku kapłaństwa swego. Nieboszczyk urodził się w Nowejcerkwi pod Chojnicami 17 marca 1823 r.

— Żałobną wieść otrzymuje "Gaz. Tor". z Tylic. Oto co jej z tamtąd piszą: "Z boleścią serca donoszę, iż majątek obszaru 302 hektarów po zmarłym w styczniu ś. p. Janu Ubyszu nabyła królewska kolonizacya z Poznania. Tradycya nastąpi 1 kwietnia za kwotę 180,000 marek; proszę o łaskawy artykuł w łamach pisma naszego innym na upamiętanie. Jest to dla nas Tyliczan bardzo ciężki cios, bo przeszło 2400 mórg ziemi będzie się teraz znajdowało w rękach komisyi kolonizacyjnej".

— Świecie. Teraźniejszy właściciel dóbr Kozłowa, Skarszewa i Niem. Konopatu pan Raczyński z Szarlotenburga, zamierza dobra rycerskie Kozłowo pod Terespolem rozparcelować.

— Jańsbork w Wschodnich Prusach. Jak wiadomo w latach 1829 do 1842 wewędrowali tu tak zwani Filiponi, greckiego obrządku. Liczba ich coraz więcej się zmniejsza. Jest ich teraz już tylko około 800.

— Katastrofa. W kościele katolickim w Lisewie w Prusach zachodnich, wydarzyło się straszne nieszczęście. Podczas nabożeństwa spadła z ołtarza Matki Boskiej figura i ciężarem swym przygniotła kilkanaście osób znajdujących się w pobliżu. Trzy z nich odniosły bardzo ciężkie obrażenia.

SZLĄZK.

Germanizacya w kościele na Górnym Szlązku. Nawięzując do nierównego obchodzenia się z polskimi i niemieckimi katolikami w dyecezyi chełmińskiej, piszą "Nowiny Raciborskie" o usiłowaniach germanizacyjnych, praktykowanych w kościołach na Górnym Szlązku, co następuje:

"Gdzieindziej — powiedzmy otwarcie: na Górnym Szlązku --bywa gdzieniegdzie tak samo. Znamy pewną miejscowość, gdzie ks. proboszcz również dla kilkunastu Niemców zaprowadził osobne kazania niemieckie, bez względu na to, że ogromna, bo na tysiące dusz licząca większość parafian polskich, na tem cierpi i nie cieszy się podobną uprzejmością z jego strony. Mniejsza jednak o to!

"Chętnie przyznajemy, że współwyznawcom niemieckim należy się również dać sposobność usłyszenia słowa Bożego w ich języku i nie zazdrościmy im tego, choćby sposobność ta zdarzała się nawet częściej, niżby na mocy liczebnego stosunku do polskich parafian wypadało. Inna rzecz jednakowoż, jeżeli kazanie niemieckie ma służyć do rmgeanizowania parafian. Dzieje się to zaś w ten sposób, że kazanie niemieckie miewa ksiądz podczas mszy św. zaraz po ewangelii, a polskie dopiero po mszy św. Zmusza się więc lud polski do wysłuchania kazania niemieckiego, boć kto jest już w kościele, ten podczas mszy św. nie będzie wychodził, Niemcom zaś daje się możność pójścia sobie do domu zaraz po mszy św., uwalniając ich od wysłuchania słowa Bożego w polskim języku, choć wielu z nich -- jak wiemy na pewno — umie po polsku.

"W Raciborzu, jak już swego czasu pisaliśmy, odmawiano jednę z litanii na mocy osobnej fundacyi przez 47 lat po polsku. Obecny ksiądz proboszcz zadekretował ni ztąd ni zowąd, aby ją po niemiecku odprawiano odwołując się jedynie na to, że fundator nie wymówił sobie wyraźnie odmawiania w języku polskim, choć niemal półwiekowe używanie języka polskiego, przy tej litanii powinno być wystarczającym powodem, aby go nadal zatrzymano i chociaż lud, który aż do końca odmawiał litanią, jest tak samo polski, jak ów lud przed 50 laty, i wszelkich sił i starań dokłada, aby litanią ową znowu wolno mu było odmawiać po polsku.

"Czy to też nie wygląda na germanizacyą, której w kościele katolickim nigdy nikt ani znać nie powinien?!"

— Katowice. O morderstwie popełnionem na 18-letniej dziewczynie, nazwiskiem Wanda Kirchuebel, donoszą teraz następujące szczegóły: Mordercą jest 18 letni robotnik Michał Klakus z Zawodzia. Od pewnego czasu istniał pomiędzy nim a wspomnianą dziewczyną stósunek miłosny, który jednak w końcu znacznie się oziębił, zwłaszcza od czasu, kiedy dziewczyna poznała niejakiegoś Hypę. Odtąd dawała mu coraz więcej uczuć, że sobie z niego nic nie robi, chociaż Klakus i prosił i groził. W drugie święto Wielkanocne udała się dziewczyna na tańce do strzelnicy i tam bawiła się znowu w towarzystwie Hypy. Klakus, który na nią w mieszkaniu jej rodziców nadaremnie czekał, udał się w końcu za nią, zabrawszy ze sobą ostry nóż kuchenny. Kiedy nareszcie około godziny 11-tej wracała do domu w towarzystwie brata i Hypy, Klakus rozjątrzony do reszty tem, że ani razu z nim tańczyć nie chciała, szedł o kilka kroków za nimi. Przed domem poprosił jej brata, aby mu pozwolił pomówić z nią sam na sam kilka słów, a skoro brat wraz z Hypą oddalił się na parę kroków, dobył noża i ugodził ją w same piersi. Zraniona śmiertelnie dziewczyna zdołała jeszcze tylko raz krzyknąć; poczem padła na twarz i po kilku sekundach skonała w objęciach brata, który na krzyk jej zaraz powrócił. Przywołany natychmiast lekarz zdołał jedynie stwierdzić, że wszelki ratunek już był daremny. Uwiadomiona o wypadku tym policya puściła się zaraz w pogoń za mordercą, który tymczasem uciekł w pole i przytem wpadł w dół od piasku. Zdaje się, że tu dopiero pojął zupełnie, co uczynił i dla tego postanowił się oddać dobrowolnie w ręce policyi. Wydostawszy się z dołu, powrócił ku miastu, a spotkawszy po drodze dwóch policyantów, którzy go szukali, przystąpił do nich i rzekł: Nie potrzebujecie mnie dopiero szukać, oto tu jestem. W więzieniu zeznał Klakus, że przyczyną zbrodni była zazdrość i zresztą był spokojny; dopiero kiedy mu pokazano trupa dziewczyny, wybuchnął płaczem. Ile to złego może uczynić ślepa namiętność ludzka!

Rozbiór cesarstwa chińskiego.

New York, 25 kwietnia. (Telegram do New York Sun.) Często wskazanem zostało w depeszach od czasu ukończenia się wojny chińsko-japońskiej, że o wiele ważniejsze wypadki w historyi politycznej są obecnie w toku na dalekim Wschodzie jak w Afryce, Turcyi lub w Europie. Oznaki się mnożą, że wypadki te wkrótce się ujawnią — lecz z jakim skutkiem na obecne stosunki wielkich państw europejskich — obecnie jest trudno przewidzieć.

Szeroko zostało uznanem, że podział cesarstwa chińskiego będzie nieuniknioną, lubo może jeszcze bardzo daleko odległą przyczyną wojny z Japonią. Zupełnie naturalnie spodziewano się że, jeźli podział nastąpi to stanie się to za pomocą zaboru lub wewnętrznej rewolucyi. Jeźli jest odrobina prawdy w raportach, które nadchodzą z rozmaitych źródeł w ostatnich kilku tygodniach, to podział nie nastąpi za pomocą żadnych tych zajść, lecz za pomocą traktatu i za zgodą teraźniejszych władz chińskich.

Najważniejszym i najdokładniejszym z tych raportów jest doniesienie, uczynione dzisiaj publicznem, przez "London Globe", jednego z najostroźniejszych i najkonserwatywniejszych dzienników londyńskich, który wielokrotnie udowodnił wartość swych źródeł informacyi na dalekim Wschodzie. List ten został napisany przez Anglika, który od ubiegłych dwadzieścia pięć lat znajduje się w ściślejszych i poufalszych stosunkach z rządem chińskim, jak którykolwiekbądź ambasador uwierzytelniony w Pekinie. Słowem, "Globe" opisuje go tak akuratnie, iż można po prostu wymienić, że jestto Sir Robert Hart, którego słowa zaprawdę można przyjąć jako wiarygodne. Treść listu jest następująca:

"Przy skończeniu się wojny z Japonią, chiński rząd zaczął się rozglądać jakby najlepiej sklecić rozprężone cesarstwo, a jak się to nie uda, to uzyskać jakiego zagranicznego potężnego przyjaciela, który za wynagrodzeniem stałby się protektorem.

"Ważna ta nader kwestya znajdowała się pod obradami od pewnego czasu, gdy odwiedził mnie wysoki chiński urzędnik, który podówczas zajmował stanowisko wielkiego znaczenia.

"Ostatecznie podał im ogólne zarysy układu, który czy wszedł w skład tajemnego traktatu czy nie, istnieje teraz naprawdę pomiędzy Petersburgiem a Pekinem. Rząd Chiński — poinformował on mnie — licząc na pewno, że Rosya prędzej czy później zagrabi jej północne kraje, i uznając zupełną swoją bezsilność w stawianiu oporu takiemu zaborowi, postanowił uczynić cara swym przyjacielem przez odstąpienie mu na wieczną własność Mongolią, Mandżuryą i Shong King, włącznie półwyspu Liao Tung i Port Arthur. Nowa chińska granica zacznie się w Shai Hai Kwan i pociągnie się wzdłuż "wielkiego muru" na wielką odległość — tak że cesarstwo chińskie zostanie zmniejszone do obszaru, którym łatwiej będzie można zarządzać.

"Za to olbrzymie odstąpienie krajów, Rosya obowięzuje się otoczyć protekcyą resztę co pozostanie z cesarstwa chińskiego "Lecz", zapytałem się gdy mój gość doszedł tak daleko, czyż inne państwa europejskie, a szczególnie Anglia, nie przedsięwzięłyby akcyi na ratowanie swych interesów?!

"Temu już zaradzono," odrzekł mój gość. "W razie gdyby Anglia się sprzeciwiła, Rosya wznieci wojnę w innej części świata dla zajęcia całkowicie wszystkich sił angielskich. Aby stolicę obronić od ataku, ta przeniesioną zostanie z Pekinu dalej w głąb kraju, prawdopodobnie do głównego miasta prowincyi Shansi.

"Po odniesieniu się do geograficznych stosuków Rosyi i Chin mój donosiciel dalej począł wykazywać, że dopiero po długiej naradzie cesarz i jego doradzcy wybrali Rosyą na przyszłą protektorkę Chin. Kwestya ta nareszcie została załatwioną przyjacielskiemi usługami uczynionemi przez Rosyą a ta przez retro-cesyą półwyspu Liao Tung i dostawienia pieniędzy na pierwszą ratę japońskiej indemnizacyi.

"Pomiędzy doradzcami rządu było pytanie: "Który naród wystąpił i pomógł nam w naszej ostateczności?" Żadnego nie było, któryby był tyle uczynił co Rosya. Co do Anglii — to ta okazała więcej przyjaźni Japonii jak Chinom. Rząd (chiński) zdecydował się, że, ponieważ nie ma żadnej szansy dla ociężałego kraju stania się silnym i niezależnym, jedyna rzecz do zrobienia pozostaje uzyskać skuteczną protekcyą za jakąkolwiekbądź cenę. Nie ukrywano od nich, że wystawna przyjaźń narzucana chwiejącemu się cesarstwu przez Rosyą ma ostateczny cel wcale nie przyjacielski w swym charakterze. Swoje postanowienie uczynili z tym faktem na widoku.

"W każdym razie Rosya udzieliła prawdziwej pomocy, podczas gdy Anglia jedynie dawała rady, a jeźli za tę pomoc trzeba zapłacić — no, to jest koniecznem złem. Nie ma wcale wątpliwości, że w obecnym czasie urzędnicy chińscy szczerze nienawidzą Anglię, którzy niezmiernie cieszą się, że mogą się zemścić za to — co uważają za angielską chłodność w usiłowaniu wywołania wojny pomiędzy Rosyą a Japonią. Że przyjdzie do wojny pomiędzy Rosyą i Japonią i to niezadługo, jest rzeczą zupełnie pewną. Jest również rzeczą pewną że rząd chiński w takim razie skorzysta z tej sposobności i zerwie niedawno zawarty traktat i dopomoże ile tylko będzie mógł swej silnej protektorce. Zostałem zapewniony że z górą 80 procent wysokich urzędników chińskich jest za podziałem, który wyżej podałem, podczas gdy garstka, która uważa to za poniżające, nie śmie podnieść najmniejszego protestu. Lecz mam niezbite świadectwa, że urzędnicy prowincyonalni stoją po stronie tej garstki, utrzymując że jeśli Rosyi pozwoli się wziąć taki ogromny kawał kraju chińskiego jak Mongolia i przyległe prowincye, to ta nie będzie prędzej zadowoloną aż nie zabierze reszty ogromnego cesarstwa. Na to "Sun" pisze od siebie:

Bez wątpienia władze rosyjskie wystosują dyplomatyczne zaprzeczenie powyższej zatrważającej wersyi sekretnych stosunków pomiędzy Rosyą a Chinami, lecz takie dyplomatyczne zaprzeczenie nigdy niżej nie było szacowane w Europie jak obecnie. Stósuje się ono bardzo ładnie z polityką zaborczą i przygotowaniami, które Rosya czyni z takiem zadziwiającem powodzeniem. Anglia niezawodnie wie dobrze o tym śmiertelnym zamachu na jej wpływ na dalekim Wschodzie, lecz jest ciągle bezczynną, prócz w swych przygotowaniach marynarki wojennej.

Zaś "Chicago Tribune" z dnia 30 kwietnia tak pisze: Podział Chin. Na innem miejscu podajemy zarysy porozumienia pomiędzy Rosyą a Chinami, za pomocą którego Rosya weźmie w swoją kontrolę wielką część teraźniejszego chińskiego cesarstwa. Podanie to uczynionem zostało na mocy doniesienia Sir'a Robert Hart, który znajduje się w ścisłych poufałych stosunkach z rządem chińskim, a którego słowa przyjęte zostaną jako bardziej wiarygodne, jak którejkolwiekbądź innej osoby czy to w Chinach lub po za Chinami. Nabiera ono tem większego dodatkowego nacisku, że podanie to zostało uczynionem przez pana Hart po rozmowie z znakomitym urzędnikiem chińskim.

Podanie to jest, że za protekcyą, którą Rosya otoczy cesarstwo chińskie, to państwo odstąpi jej na wieczyste czasy Mongolią, Mandżuryą i prowincyę Shan King, włącznie Liao Tung pół wyspu i Port Arthur — co uczyni wielki mur północną granicą Chin. Że takiem będzie przeznaczenie Chin, było widocznem od czasu gdy Rosya rozpoczęła budowę swojej wielkiej transsyberyjskiej kolei żelaznej. Chiny mogą tylko spodziewać się zatrzymać tę część swego cesarstwa, która leży na południe od wielkiego muru a która prawdę mówiąc jedynie tylko jest chińską. Kraj na północ jest mongolskim a Chińczycy nie są Mongołami. Ci do Chińczyków noszą taki sam stosunek jak Arabowie do fellaheen'ów, jak Hiszpanie do Azteków lub wysoka kasta w Indyach do nizkiej kasty. Zdobycie teraźniejszych Chin zostało dokonanem z Mandżuryi, zdobywcami byli Mongołowie, którzy ustanowili stolicę w blizkiej przyległości do ich własnego kraju.

Kraj mongolski rozciąga się przez dwa lub trzy tysiące mil na południe od carstwa rosyjskiego, zamieszkały przez tę samą rasę jak Syberya aż do gór Ural i wielka kolej Rosyi jest budowaną blizko granicy mongolskiej. Kończyną jej jak z początku stały plany, miał być Władywostok. Na mocy nowego układu, kończyna znajdować się będzie w blizkości Port Arthur, który zostanie tak silnie utortyfikowanym jak Sebastopol a który da Rosyanom otwarty port przez cały rok. Raz w posiadaniu — będzie to kwestyą czasu tylko jak prędko Korea również dostanie się pod rosyjską kontrolę.

Gdy ten układ zostanie uskutecznionym, reszta cesarstwa chińskiego stanie się lennością Rosyi. Ta będzie dyktować sposób prowadzenia polityki, kontrolować otwarty kraj; zarządzać kolejami żelaznemi i zasilać się w ludzi i materyał wojenny z tejże. Słowem, ludność Chin będzie musiała słuchać wielkiego białego cara. Wtedy Rosya będzie w pozycyi stawić czoło Europie. Wizyta Li-Hung-Chang'a do Moskwy jest dodatnim dowodem, że Chiny uległy. Nauka z tego dla Japonii jest jasną. Musi zająć się tylko sama sobą i nie mieszać się do układu russko chińskiego inaczej może nadejść czas, i to wnet, gdy ona także stanie się rosyjską kolonią.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 7 Maja, 1896.

Ciąg dalszy z str. 1szej.

gi nie byłyby bezowocnemi. Ci co byli świadkami hiszpańskich okrucieństw i rzezi, cofają się i milkną, gdy się kto o to ich zapyta.

Stawają się niemymi z grozy.

Jedynie obiecaniem im, że ich nazwisk nie wydam, udało mi się ich nakłonić do mówienia.

W każdym przypadku zawsze sprawdzałem opowiadania o rzeziach i znalazłem że były zupełnie wiarygodnemi."

— Pogłoski pochodzące ze źródeł hiszpańskich, jakoby Gomez został przekupiony i wracał do San Domingo, okazały się nieprawdziwemi. Rozsiewane były przez Hiszpanów dla zdemoralizowania Kubańczyków.

HAVANA, 25 kwietnia, via Tampa, Fla., 30 kwietnia. — Generał powstańczy Maximo Gomez na czele 20,-000 ludzi, znajduje się obecnie w prowincyi Matanzas i pospiesza forsownemi marszami na pomoc generałowi Maceo.

Puerto Pincipe opuścił dwa tygodnie temu.

Wschodnia część wyspy znajduje się w ręku wielu drobnych odziałów Kubańczyków pod dowództwem dobrych oficerów i nieustannie niepokoją siły hiszpańskie, tak, że wróg musi wciąż mieć w pogotowiu wielkie zastępy wojska.

Każdy dowódzca rewolucyjny na wschodzie chętnieby się przyłączył do gen. Gomeza, lecz uznano za rzecz najlepszą mieć dostateczne siły na od ciągnięcie tam jak największej liczby armii hiszpańskiej ze zachodu. Celem Gomez'a jest wywikłać Macea z pozycyi, w której się ten z swem wojskiem znajduje w Pinar del Rio otoczony przez „trocha" wojska hiszpańskiego.

Maceo nie znajduje się w niebezpieczeństwie, lecz ponieważ Pinar del Rio jest spustoszonem, usługi jego są pożądanemi w innej części wyspy.

Generałowie kubańscy nie życzą sobie koncentracyi wojska w jednej części wyspy tylko wolą widzieć wojsko porozrzucane po całej wyspie w oddziałach. Hiszpanie nużą się ogromnie gonieniem małych oddziałów po całym kraju.

Zamysłem Gomeza jest zająć wojska "trochy" bitwą i dać tym sposobem Maceo'wi z całem jego wojskiem sposobność przejść na drugą stronę. "Trocha" ma teraz 38,000 hiszpańskiego wojska. Maceo stoi na czele 10,000 wojska, Gomez 20,000 i połączone te wojska stanowią wielką siłę.

Jak uważają wszyscy, do otwartej bitwy nie przyjdzie. Będą niezawodnie utarczki podjazdowe, niespodziane, w których zawsze się dotychczas wiodło Kubańczykom.

Godzinę temu donosi korespondent — rozmawiałem z jednym z najbardziej konserwatywnych właścicieli plantacyi na wyspie, i ten mi powiedział, że na jego włości robotnik za robotnikiem w ostatnich trzech tygodniach został schwytany i zastrzelony przez żołnierzy hiszpańskich. bez żadnych ceremonii. W każdym takim razie gazety ogłaszają, że były to utarczki, w których tylu a tylu rewolucyonistów padło.

Byłem w sąsiedztwie Campo Florido, wioski kilka mil na wschód od Havany. Mieścina ta była widownią zbrodni niepodobnych do uwierzenia popełnionych przez wojsko hiszpańskie — a zostały podane jako zwycięztwa hiszpańskie.

Droga prowadząca z tej miejscowości do Guanabacoa jest przepełniona uciekającą ludnością — pieszo i wózkami ciągnionemi przez woły — po większej części niewiasty i dzieci.

Codziennie donoszą o morderstwach dokonywanych przez żołnierzy hiszpańskich.

Onegdaj w nocy czternaście niewinnych mężczyzn zostało skrępowanych i zastrzelonych tuż za granicą Guanabacoa. W blizkości Campo Florido około 100 niewinnych i spokojnych mężczyzn Hiszpanie zastrzelili. Sąsiedzi ich byli zupełnie bezradnymi i nie mogli im życia ocalić. Kto mógł uszedł i przyłączył się do kubańskiego wojska Gomeza.

W Guanabo kilku bezbronnych wieśniaków Hiszpanie rozstrzelali bez żadnego sądu, kilka dni temu, i nawet nie zadali sobie pracy, aby trupy pogrzebać.

Rozmawiałem z jednym farmerem, który powiedział mi, że widział psy i sępy obgryzające ciała ludzkie Kubańczyków.

— Na skunerze "Campetitor" zdobytym przez kanonierkę hiszpańską znaleziono w dokumentach rozmaite papiery, na mocy których wielu znakomitych obywateli w Havanie zostanie aresztowanych i oddanych pod sąd wojenny. Popłoch i trwoga w stolicy jest ogromną. Nikt nie wie kogo czeka sąd a uchodzić nie podobna, bo wyjścia z miasta są pilnie strzeżone.

— KEY WEST FLA., 30 kwietnia.— Znaczne zwycięztwo zdobyli rewolucyoniści pod wodzą generała Calexto Garcia w prowincyi Santiago de Cuba. Doniesiono tutaj, że siły Garcia spadły jak grom na kolumnę hiszpańską pod dowództwem gen. Mumoz i niemal całką ją wytępiły. Bitwę stoczono blizko Zanja nad brzegiem rzeki Canto.

— Siły Gomeza szybko posuwają się na zachód i wkrótce wkroczą do prowincyi Havana. W stolicy opowiadają, że Gomez przypuści atak na "trocha" ze wschodu a Maceo rzuci swe kolumny ze zachodu. Gen. Weyler widocznie spodziewa się zaatakowania "trocha" przez wojska Gomez'a i Macea, gdyż czemprędzej do linii wysela każdego żołnierza bez którego garnizon obyć się może. Zatem w kilku dniach można się spodziewać żwawych utarczek u "trocha".

"Jeszcze Kuba nie zginęła!"

"Jeszcze Kuba nie zginęła!"
Zabrzmiał chór wspaniały,
Aż się wstrzęsły góry, lasy
I kubańskie skały.
Marsz, marsz, Kubanie,
Niechaj drżą Hiszpanie:
Komu wolność droga,
Niechaj bije wroga.

*

I ten wykrzyk Kubańczyków
Poniósł wiatr od wschodu,
Jak wulkanem kołatana
Drgnęła pierś narodu.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

My żyjemy! więc ojczyzna
Nie przepadła nasza —
Woła zastęp bohaterski —
Nas wróg nie przestrasza,
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

Przejdziem wyspę, przejdziem całą,
Dotrzem do Havany,
Aż uwolnim od tyraństwa
Naród skrępowany.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

I to hasło biegnie z wiatrem,
Lud w szeregi staje,
Ameryka, matka wolnych,
Ręce mu podaje.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

Już rok dzwoni, a przez krwawe
Kuba brnie po wodzie,
Padły grody w rumowiskach,
Nie padł duch w narodzie.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

Wciąż to hasło wielkim chórem
Uderza w niebiosy,
I niewieście z chórem męzkim
Złączyły się głosy.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

"Jeszcze Kuba nie zginęła!"
I zginąć nie może,
Bo gdybyśmy zginąć mieli,
"Wój Sam" nam pomoże.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

Każdy naród wolnym będzie,
Co za wolność ginie,
Prawda zawsze prawdą wszędzie,
Nigdy nie przeminie.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

Powtarzajcie Kubańczycy,
Kubanki, mistrzynie,
"Jeszcze Kuba nie zginęła,
I nigdy nie zginie!"
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

*

Póki wierne w naszym boju
Wytrzymamy czaty,
Ona żywa i bezpieczna,
Wolna od zatraty.
Marsz, marsz, Kubanie, i t. d.

K. Motykowski.

Obrazek z życia górniczego.

W starym kraju gdy mieszkałem,
W fizognomii się bujałem;
Próżne myśli w głowie biły,
W Amerykę mnie zwabiły.
Ameryka — obcy świat,
Tułam się tu kilka lat.
Amerykę gdy ujrzałem,
Z żalu łzami się zalałem.
Bo w kopalniach węgle ciemne,
Głębokie lochy podziemne
Gdy piszczałki w rannej porze
Gwiżdżą — my w elewatorze —
I tak lotem błyskawicy
Spuszczają nas do ciemnicy.
Złote słoneczne promienie
Zakryły skaliste cienie.
Lampy co na głowach mają,
W kopalni licznie błyskają.
Nagle majner człek poczciwy,
Trochę nieco hałaśliwy,
Baczność w około wszystkim radzi,
I w głęb na pięć wiorst prowadzi,
Pokazuje wszystkie nory,
Sklepiste różne komory,
I koleje w różne strony,
Muła, co w wóz zaprzężony
I rozmaite też nowości,
O których powiem w krótkości.
Majner dziury wydryluje
W skałach — prochu nasypuje,
Knot zapala — a my w nory
Uciekamy z tej komory.
Knot do prochu gdy dotleje,
Zahuczą podziemne knieje,
Rozprysną się węgle, skały: —
Nieraz wypadki się stały,
Że jednych węgle zabiją,
Innych w norach znów zaryją.
Smutne losy są górnika,
Strach i ból serce przenika.
Walkę z śmiercią ciągle toczy,
Wzywając boskiej pomocy.
Wewnątrz ziemi my żyjemy,
W pocie czoła pracujemy,
Na powierzchni słońce świeci,
Promyk jego tu nie wleci.
W górze jasno i przyjemno,
A w kopalni wiecznie ciemno,
Strach i ból serce przenika
Podziemnego robotnika,
Eksplozya gdy nastąpi,
To już ludziom nie ustąpi,
Aż całe majny spłądruje,
Nim się ogień utamuje,
Tu Litwini i Polacy
Austro-Węgrzy i Prusacy,
Anglicy, Francuzi, Włochy,
Obierają za grób lochy.
Kto "Gazetę Polską" czyta,
Ten zna majny — i nie pyta,
Ale twierdzi swymi głosy,
Że górnika smutne losy.
Wy małżonki, co przysięgi
Składacie w kościelne księgi,
Wiernie mężów swych kochajcie,
Do majn iść nie pozwalajcie.
Gdy wspomnę na los górnika,
Obrzydła mi Ameryka,
Tęsknię ciągle za swym krajem,
Tym ojczystym ziemskim rajem.

W Taszkun.

Węgierskie tysiąc-lecie (millenium.)

W ubiegłą sobotę cesarz austryacki a król węgierski Franciszek Józef z swą małżonką rozpoczęli uroczystość rocznicy "1000-lecia węgierskiego" oraz otworzyli wystawę urządzoną na tę okazyą.

Wiedeński korespondent londyńskiego "Times" podaje fakta historyczne wydobyte z pism i archiwów przez profesora Vambery — — miłośnika literatury i rzeczy węgierskich.

Prof. Vambery nasamprzód podaje, że bardzo braknie wiarygodnych świadectw o najrychlejszem początku narodu węgierskiego. Wszystko co zdołać można było wydobyć, czerpać trzeba było z dokumentów byzantyńskiego i arab skiego pisarza. Stósownie do nich Madziarzy (Węgrzy) byli koczowniczym szczepem pasterskim tureckim, który wygnany z swego terytoryum najściem i rozszerzeniem potężniejszych pobratymców, zmuszony był wywędrować na zachód i nareszcie doszedł do Hemgaryi czyli Węgier po niższym Dunaju w odpowiedzi na zaproszenie króla bawarskiego Arhulfa który błagał o pomoc wojskową przeciwko słowiańskiemu królowi Morawii.

Przez blizko wiek Madziarzy osiedliwszy się w Węgrzech prowadzili pryncytywny czyli pierwotny sposób życia jako wojowniczy nomadowie czyli pasterze, raz po raz wyruszając na zdobywcze wyprawy do różnych części Europy, w których wiele jeńców przyprowadzali; tych zatrudnili pracą a sami pozostali rasą rządzącą. Ku schyłkowi dziesiątego stulecia Madziarowie przyjęli Chrześciaństwo i zespoliwszy w jednę polityczną całość rozmaite pogańskie żywioły, które zamieszkiwały Węgry, zaczęli stanowić naród węgierski. Przez całe setki lat mniejszość madziarska rządziła nie madziarską (słowiańską) większością jedynie za pomocą swych wojowniczych i rządzących charakterystyk. Przy pomocy instytucyi liberalnych i gościnności dla cudzoziemców zdołali się utrzymać na czele mimo wszelkich przeciwieństw. Otóż — z tych koczowniczych Azyatów powstał dzisiejszy naród węgierski.

Obecna ludność węgierska liczy 8 milionów dusz. Z początkiem bieżącego stulecia wynosiła 3 miliony. Dzisiejsi Węgrzy ani śladu nie mają ze swego pochodzenia azyatyckiego. Węgrzy dnia naszego — jednakowoż — posiadają te same rysy liberalne, wspaniałomyślne i rycerskie które są cechą potomków wojowników. Te rysy w ich charakterze umożliwiły im pokonać wszystkie żywioły nie madziarskie, tak, że dzisiaj Węgrzy są w stanie święcić uroczyście tysiąc-lecie jako naród a są jedynie potomkami garstki koczowniczych wojowników azyatyckich.

WASHINGTON.

Wiadomem jest, że senator Tillman z Południowej Karoliny jest zagorzałym zwolennikiem do wolnego bicia monety srebrnej.

Ubiegłego piątku (1 Maja) wyprawił on scenę w senacie.

"Żądamy więcej pieniędzy," zawołał z klątwą, "i też będziemy mieli."

Z "eleganckiem" tem wyrażeniem usiadł w swem krześle. Przez długą chwilę wprawił cały senat w stan burzliwy swemi ostremi a często nawet nie stósownemi wyrazami — podczas gdy zgromadzona publiczność na galeryach znajdowała się w stanie wesołości. Mowa jego była bardzo podniecającą i anarchistyczną.

Tillman z naciskiem oświadczył, że on i jego stronnicy i wszyscy przyjaciele "wolnego srebra" oderwią się od stronnictwa demokratycznego jeźli to oświadczy się "dobrym pieniądzem" (sound money.)

Wszyscy senatorzy byli bardzo wzburzeni gburowatością Tillman'a a wielu oświadczyło, że sala senatu została zbeszczeszczoną niepowściągliwemi wyrazami senatora południowo-karolińskiego. Były chwile, że się zdawało, że wpadł w pasyą a uwagi jego nieraz były osobistemi.

Washington, D. C., 1 maja. Miesięczne sprawozdanie długu publicznego, tj. Stan. Zjedn., wykazuje, że na dniu 30 kwietnia, br., dług — po odciągnięciu od niego kwoty znajdującej się gotówką w skarbcu - wynosi net $948,287,670 czyli powiększył się w ostatnim miesiącu o $5,945,417.

Gotówka w skarbcu wynosi: W złocie $168,446,459; w srebrze $510,586,116; w papierach $161,-775,048.

Canada zbroi się przeciw Stanom Zjednoczonym.

Jednym z czynów rządu kanadzkiego — zanim odroczył się parlament — było uzyskanie pożyczki $3,000,000 na uzbrojenie Kanady. Z sumy tej wydano $1,844,000 na zakupno 40,000 karabinów Lee-Enfield fabrykacyi i na broń nowoczesnej konstrukcyi. Zakupna poczynione zostały za rekomendacyą Brytyjskiego Wydziału Wojennego i rząd kanadski w tej mierze wcale się nie radził parlamentu.

Okazuje to, że Anglia bądź co bądź nie chce być nieprzygotowaną. Posiada ona liczną i silną flotylę wojenną, która każdego czasu może wypłynąć na jeziora. Na stawienie czoła tym statkom Stany Zjednoczone nie posiadają żadnych okrętów wojennych na tych jeziorach. Miasta nasze nie posiadają żadnych fortyfikacyi. Wielkie miasta nad jeziorami — Erie, Buffalo, Cleveland, Detroit, Duluth, Milwaukee i Chicago byłyby na łasce zbrojnych okrętów Wielkiej Brytanii i nic na razie nie możnaby uczynić dla obronienia ich. Kontrakt na karabiny wskazuje uzbrojenie dostateczne na 40,000 piechoty. Z naszej strony jedynie mamy milicye uzbrojone we większej części starą bronią.

Kwestya wenezuelska może być załatwioną pokojowo, a może też nie. Bądź co bądź, Anglia przedsięwzięła kroki, aby być przygotowaną. Jeźliby przyszło do wojny, to Anglia już będzie przysposobioną a Stany Zjednoczone będą bezbronnemi. Cóż wtedy uczynimy?

Tajemnicza historya.

O tajemniczej historyi donoszą z Orłowa na Węgrzech: W pociągu zdążającym z Debreczyna do Tiszafuered, wybuch pożar w jednym z wagonów towarowych. Ogień wcześnie spostrzeżono i ugaszono. Gdy pociąg ruszył dalej jeden z konduktorów spostrzegł, iż obok wagonu, w którym się paliło biegnie pies. Chciano go odstraszyć, ale nic to nie pomogło, pies biegł ciągle za pędzącym pociągiem. Na najbliższej stacyi konduktor opowiedział o tem naczelnikowi stacyi, który kazał dokładnie zbadać ów wagon. Gdy wyładowano zeń jednę skrzynię, pies który ani na krok nie odstąpił, począł skomleć. Skrzynię otworzono i znalezione w niej ciało dziewczęcia, liczącego od 8 do 10 lat. Z początku myślano, że dziewczę nie żyje, ale znajdujący się wśród pasażerów lekarze zbadali, że ono żyje i że zostało odurzone silnemi narkotycznemi środkami. Zdołano je przyprowadzić do przytomności, ale tak było osłabione, że nie mogło dać żadnych wyjaśnień. Wytoczono w tej sprawie energiczne śledztwo.

Pomiędzy Niemcami a Włochami

przyszło niedawno temu do krwawej bójki w Prato pod Florencyą. W tamtejszej fabryce niemieckich fabrykantów Kosslera i Mayera, zatrudniającej 1,5000 robotników, zganił dozórca Hassler, który jest Niemcem, jednego włoskiego robotnika. Włoch dobył noża i poranił nim Niemca. Karabinierzy chcieli Włocha aresztować, ale przyszli mu z pomocą inni włoscy robotnicy. Powstała bójka, podczas której kilku żołnierzy zostało rannych. Z powodu wypadku tego panuje pomiędzy ludnością włoską wielkie oburzenie przeciwko Niemcom. Bardzo wielu Niemców sponiewierano i zbito na ulicach. Wydano wszelkie środki ostróżności, ażeby zapobiedz dalszym zaburzeniom i rozruchom.

†

Wiktor Karłowski pożegnał ten świat 25 kwietnia, 1896.

Wiktor Karłowski, szeregowiec powstania w r. 1863 z oddziału Wierzbińskiego, współredaktor i pracownik "Gazety Polskiej" został przejechany i zabity na miejscu przez kolej w Vernon, N. Y., dnia 25 kwietnia, 1896 r.

Przy nim znaleziono książeczkę do nabożeństwa z podpisem jego córki Franciszki Karłowskiej i z adresem Wł. Dyniewicza, 532 Noble str., Chicago, Ills. Zawiadomiono o tem policyę chicagoską, która doniosła tę wiadomość jego żonie. Z wyżej danych pani Karłowska poznała, że to musi być jej mąż. Zwłoki będą sprowadzone do Chicago.

W. Karłowski urodził się 21 grudnia 1848 r. w Poznańskiem. Po ukończeniu gimnazyum w Trzemesznie wybuchło powstanie, do którego on się przyłączył, lecz z oddziałem Wierzbińskiego, którego większa część została wytropiona i obsaczona przez Niemców, dostał się wraz z partyzantami do więzienia na 3 miesiące. Po wypuszczeniu na wolność, uczył się na miernika, lecz jako były powstaniec, nienawidzony przez Niemców, udał się do Paryża, gdzie wstąpił do legionu zagranicznego. Po 6 tygodniach popłynął on do Algieru po więcej wojska przeznaczonego do Meksyku. Po kilku latach wojny o wsadzenie na tron Maksymiliana, gdy rokowania się zakończyły nieszczęśliwie, udał się z oddziałem do Francyi, walcząc przeciw Niemcom, gdzie został lekko ranny kulą karabinową w nogę.

Po zawarciu pokoju udał się na koszt rządu francuzkiego do Stanów Zjednoczonych. Tu przechodził on różne koleje, aż objął stałą posadę współredaktora "Gazety Polskiej". W ciągu tej pracy był on wybrany przez partyą robotniczą reprezentantem do legislatury Stanowej w Springfield, Illinois. W czasie tego urzędowania postawił wniosek aby szkołę publiczną przy Division ulicy nazwano "Kościuszko", który udało mu się przeprowadzić.

Należał stale do 2 towarzystw: do Gwardyi Pułaskiego, tow. Zw. N. P. i do tow. Jana Sobieskiego p. op. N. M. Panny, należącego do Zjednoczenia. Na sejmy Zw. N. P. i Zjednoczenia był kilka razy wybrany delegatem. Redaktorem "Gazety Pol." był 10 lat.

Umarły liczył 48 lat; zostawił żonę i dwoje dzieci.

Podanie ludowe szlązkie.

Za dawnych czasów przyszli raz pod Trzebnicę Turcy z ogromnem wojskiem, domagając się, aby Polacy przeszli na ich wiarę, a kościół na turecki zamienili. Polacy, choć ich była bardzo mała garstka, nie chcieli na to przystać, i bili się tak doskonale, że chociaż zaledwie jeden z nich był na dziesięciu Turków, pobili ich wszystkich. Ale z Polaków tylko jeden dowódca został przy życiu. Święta Jadwiga uprosiła tedy u Matki Boskiej, że zranionemu dowódcy wróciła zdrowie, a wszystkim za wiarę świętą poległym, śmierć na sen zamieniła. Leżą oni wszyscy w ogromnej jaskini pod trzebnickiem kościołem; śpią twardo, ale żyją. Sam jeden dowódca nie śpi: siedząc na kamieniu, odmawia różaniec. Dawniejszymi czasy jaskinia ta nie była bardzo głęboko pod ziemią, a jedna dziewczyna natrafiła raz na wejście. Weszła, a obaczywszy owych rycerzy, zlękła się; lecz dowódca kazał jej się nie bać, ostrzegł tylko żeby wychodząc nie poruszyła dzwonu u wejścia wiszącego. Płocha dziewczyna umyślnie go poruszyła, a na dźwięk dzwonu wszyscy wojacy zbudzili się ze snu i stanęli pod bronią. Dowódca rozgniewany zamknął się z wojskiem głębiej w ziemię i odtąd nikt ja skini tej znaleźć nie może. Ale kiedy będzie wojna o wiarę, dowódca ów, w dzwon uderzy, a śpiący rycerze wstaną, będą walczyć i zwyciężać.

Jastrząb i wydra.

W marcu br. obserwowano w miejscowości niemieckiej Frischefen, ciekawe bardzo widowisko, walka wielkiego jastrzębia z wydrą. Dwie głodne wydry wyszły na lód czekając na jakąś zdobycz; w tym czasie z poza pobliskiego lasu pokazał się silny i duży jastrząb, a spostrzegłszy wydry, spuścił się w pobliżu na lód. Zwierzęta nie posądzając snać przybysza o wrogie zamiary, w dalszym ciągu odbywały najspokojniej swoje przechadzki po lodzie. Nagle jastrząb wzbił się wysoko w góre spadł potem lotem błyskawicy i zatopił szpony w szyję jednej z wydr; druga ukryła się natychmiast w przerębli. Między napastnikiem i wydrą rozpoczęła się teraz zażarta walka, która trwała blizko dziesięć minut i skończyła się śmiercią drapieżnego ptaka. Zręcznym zwrotem głowy udało się wydrze schwycić i przegryść gardło nieprzyjaciela, jastrząb padł martwy na lód, a wydra zawlokła się powoli do przerębli i wskoczyła w wodę, zostawiając za sobą ślady krwi. Gdy ludzie, przyglądający się z brzegu tej scenie, przybyli na pole walki, znaleźli jastrzębia z odgryzioną prawie głową.

Mydło jako pieniądz.

Biskup protestancki William Taylor, sławny misyonarz afrykański, w ostatnich czasach zaprowadził u krajowcow mydło jako środek zapłaty i wymiany, tj. jako pieniądz. Z mydłem ma takie powodzenie, że jego syn wysela mu mydło całemi okrętami.

AMERYKA.

Cripple Creek wypalił się do reszty.

Victor, Colo., 29go kwietnia. Cripple Creek wypalił się do reszty — nie istnieje dzisiaj.

Po pierwszym ogniu tliły się zgliszcza tu i owdzie i dzisiaj wicher tak rozszerzył płomienie, że pożar wszczął się na nowo w kilkunastu miejscowościach i zniszczył do szczętu całe miasteczko. Strata przenosi 2 miliony dolarów. Tysiące ludności jest bez dachu, na ziemi znajduje się śniegu na 2 cale a termometr wskazuje iż zimno jest o stopniu zera. Ani jedna dziesiąta majątku, który poszedł z dymem, nie była zabezpieczoną. Dotąd wiadomo, że trzech ludzi utraciło życie. Kilkadziesiąt osób zostało pokaleczonych, popalonych i rozmaicie uszkodzonych. Gdy się przekonano, że ogień zagraża zniszczeniu całego miasteczka — wysłano czemprędzej specyalne pociągi do Victor i Gillette po górników, którzy mieli przybyć z dynamitem dla zburzenia domów aby pożar zlokalizować. Gdy górnicy przybyli najprzód zabrali się do zburzenia hotelu Palace, zawierającego 300 izb. Spieszono się z tem tak szybko, że nie zważano czy w hotelu znajdują się jeszcze jacy ludzie lub nie. Dopiero gdy sumy hotelu runęły w bezkształtną kupę gruzów, usłyszano jęki rannych ludzi. Z zawalonych ruin zaczęto wydobywać rannych, lecz pracę tę górnicy zaledwie rozpoczęli gdy płomienie tak szybko objęły gruzy, że musieli czemprędzej uchodzić dla ocalenia własnego życia. Ranni i pokaleczeni zginęli w płomieniach ruin hotelu; ilu tam ludzi zginęło, trudno powiedzieć a może się świat nie dowie.

W liczbie gmachów spalił się budynek narodowego banku, w którym znajdowało się przeszło $100,000 w gotówce oraz wielka suma weksli i rozmaitych papierów wartościowych. Wszystko to spaliło się.

Cały Cripple Creek spalił się do szczętu. Płomieniom uległy budynki bankowe, telegrafu, dzienników itd. — słowem ani jeden dom nie ocalał. Przez dobrą chwilę przedmieście West Cripple Creek było zagrożonem — lecz udało się ludności płomienie przytłumić.

Z Denver i Colorado Springs wysłano pociągi ratunkowe oraz zapasy żywności i odzienia.

Giełda górnicza w Chicago przeznaczyła i wysłała 500 dolarów dla pogorzelców.

Wszystkie naczynia kuchenne oraz namioty Stanowej milicyi w Denver wysłano na miejsce nieszczęścia. Wielu biznesistów wyjechało z Denver do Cripple Creek zaopatrzeni w pieniądz, żywność i odzież dla nieszczęśliwych wypalonych.

Wiele pieniędzy dla kilkuset Indyan.

Decatur, Mich., 28 kwietnia. Naczelnik Pokagon Indyan szczepu Pattawattomic, którzy znajdują się rozlokowani w południowo-zachodnim Michigan, odebrał wiadomość z Washingtonu, że wkrótce suma $104,000 zostanie rozdaną pomiędzy 270 członków jego szczepu. Sprawa Indyan znajdowała się przed komisyą od r. 1866 i tyczyła się gruntów sprzedanych rządowi w r. 1833.

Szczep ten dawniej zamieszkiwał okolicę wtenczas zwaną Fort Dearborn a dzisiaj nazywającą się Chicago.

Republikańska konwencya Stanu Illinois.

W środę ubiegłego tygodnia rozpoczęła się w Springfield w gmachu kopułowym, z Wystawy Światowej w Chicago, konwencya republikanów Stanu Illinois. Skończyła się na drugi dzień w czwartek i większością głosów obrała delegatów do narodowej republikańskiej konwencyi w St. Louis z instrukcyą, aby głosowali na p. William'a McKinley z Ohio, na kandydata na prezydenta.

Następujący kandydaci zostali obrani na urzędy Stanowe, na których będzie się głosowało w przyszłym listopadzie na elekcyi prezydentowskiej:

Kandydat na urząd:

J. R. Tanner — Gubernatora;
W. A. Northcote — Wice gubernatora;
James A. Rose — Sekretarza Stanu;
James S. McCullough — Auditora;
Henry L. Hertz — Skarbnika;
E. C Aiken — Rzecznika generalnego;
Chris Marner — Klerka Northern Grand Division Najwyższego Sądu;
A. D. Cadwallader — Klerka Central Grand Division Najwyższego Sądu;
R. E. Marry — Klerka Southern Grand Division Najwyższego Sądu;
C. C. Duffy — Klerka Drugiego Sądowego Dystryktu Apelacyjnego trybunału;
W. C. Hibbard — Klerka Trzeciego Sądowego Dystryktu Apelacyjnego trybunału;
M. Emerson — Klerka Czwartego Sądowego Dystryktu Apelacyjnego Trybunału.

Na Trustysów Stanowego Uniwersytetu:

T. J. Smith,
Pani Marya Turner Carrell,
Francis M. McKay,

Na Delegatów at Large.

Richard J. Oglesby,
William Penn Nixon,
Joseph W. Fifer,
Robert W. Patterson.

Na alternate-delegatów-at-Large:

Chas. M Pepper,
Jordan Chavis,
James W. Ellsworth,
Pleasant T. Chapman.

Na prezydentowskich-elektorów-at Large:

Horace S. Clark.
Emil G. Hirsch.

Na Elektorów dystryktowych.

1—Noble B. Judah.	12—W. R. Jewell.
2—D. B. Gray.	13—A. T. Barnes.
3—Chas. L. Sherlock.	14—E. S. Easton.
4—Fred M. Blount.	15—W. E. Taylor.
5—Ephraim Banning.	16—John A. Coates.
6—Chester M. Dawes.	17—H. N Schuyler.
7—Wash. Vanhorn.	18—John R. Pogue.
8—Wil. L. Sackett.	19—Lewis L. Lehman.
9—E. W. Montgomery.	20—Theo. G. Risley.
10—A. G. Hammond.	21—Walter S. Louden.
11—Marcellus Wilson.	22—W. W. Duncan.

Na republikańskich State Central Committe-men-at Large.

E H. Morris,
Isaac C Edwards,
A. W. Berggren,
John C. Buckner,
John Sterling.

Na Dystryktowych Committe-men.

1—T. N. Jamieson.	12—E. W. Willard.
2—Chas. S Deneen.	13—Dr. L. S. Wilcox.
3—Ernest Magerstadt.	14—S. O. Spring.
4—Jos. E. Bidwill.	15—W. H. Hamline.
5—Adam Wolf.	16—Chas. S. Rannells.
6—Wm. E. Ball.	17—J. R. Smith.
7—James Pease.	18—R. M. Bennett.
8—Ira C. Copley.	19—Chas. P. Hitch.
9—Howard O. Hilton.	20—John H. Miller.
10—James McKinney.	21—Wm. A. Stocker.
11—Ralph T. Bradford.	22—Lewis T. Linnell.

Senator Cullom bardzo sobie życzył, aby konwencya — jeźli nie obierze delegatów z z instrukcyą dla niego na przedstawienie go na kandydata na prezydenta — przynajmniej nie dała żadnych instrukcyi. Jednakowoż przyjaciele McKinley'a byli w większości i cała delegacya Stanu Illinois gdy wyjedzie na krajową konwencyę stronnictwa republikańskiego w St. Louis, będzie głosować na William'a McKinley z Ohio.

Oczy całego kraju zwrócone były na rezultat w Springfield. Politykierzy przepowiadali, że delegaci wielkiego Stanu Illinois będą mieć w swem ręku "balans potęgi", że kto pozyska Illinois ten jest pewnym nominacyi. Manażery McKinley'a, Reed'a, Quay'a Morton'a, Cullum'a i Allison'a nie mogli się doczekać rezultatu — a gdy iskra elektryczna rozniosła wiadomość po całym kraju, że konwencya wybrała delegatów Mc-Kinley'owskich do St. Louis'u, wtenczas entuzyazm stronników McKinley'a nie miał granic. Poczęli ogłaszać, że teraz nawet nie będzie żadnego głosowania na konwencyi w St. Louis — tylko McKinley zostanie obwołany jednogłośnie kandydatem republikanów na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Oczywiście inni kandydaci "na kandydata" przyjęli nowinę z Illinois'u ze zmartwieniem lub bólem — szanse ich dostały ciosu jakby "uderzenia w podniesiony kapelusz."

Przyjaciele McKinley'a utrzymują, że ich kandydat ma teraz już około 500 delegatów tj. z instrukcyami dla głosowania na niego.

Śnieg w Iowa w dniu 1go maja.

Jefferson Iowa, 1 maja. Dzisiaj po południu spadł tutaj śnieg i jest bardzo zimno. Obawa jest aby nie nastały przymrozki, które mogłyby wyrządzić wielkie szkody.

Umarł dla tego że stracił cenne skrzypce.

New York, 1 maja. Victor S. Fletcher kupiec instrumentów muzycznych został uznany winnym posiadania skrzypiec "Stradwarius", które były własnością zmarłego profesora Batt. W domu profesora zeznała, że ktoś ukradł jej mężowi skrzypce wysoko szacowane i ten tak się tem martwił, że zapadł na zdrowiu i umarł. W poniedziałek zostanie Fletcher zasądzonym. Najmniejsza kara jest 5 lat więzienia.

Kaznodziej krowiarków ukamienowany.

McKinney, Oklahoma Terr., 1go maja. Ksiądz Jerzy R. McKinney, znany kaznodzieja "cowboy'sów" właściciel miejscowości McKinney, a zarazem pocztmistrz i sędzia pokoju — został późno wczoraj wieczorem zabity przez William'a Hooks, William'a Jones i Sidney'a Roberts. McKinney znajdował się w polu i ludzie ci zrobili zasadzkę i go ukamienowali. Mieli oni z nim nieporozumienie co do posiadania gruntów.

Dyamenty w Wisconsin.

Milwaukee, Wis., 1 maja. W obrębie 30 mil od miasta jeden ubogi farmer znalazł na swym gruncie kilka dyamentów, które poddane egzaminacyi za pomocą X promieni Roentgena, okazały się być prawdziwymi i równie czystymi jak te, które znaleziono w Afryce południowej. Farma znajduje się w powiecie Waukesha w kierunku południowo-zachodnim od Milwaukee.

Drogie te kamienie podniósł na swym gruncie farmer i przywiózł je do miasta i najznakomitsi jubilerzy uznali je za dyamenty pierwszej wody. Również zegzaminował je George W. Goetz, tutejszy mineralog, który oszacował jeden klejnot na $500. Jest to czysto biały kamyczek jak kryształ. Jubilerzy nie chcą wydać gdzie akuratnie drogie kamienie zostały podniesione.

Wielki ogień w Quincy, Ills.

Quincy, Ills., 1 maja. Ogień wybuchł w biznesowym okręgu miasta i w kilku godzinach spaliło się 6 gmachów; strata wynosi na $300,000.

Wielka awantura w Minonk, Ill.

Minonk, Ills., 30 kwietnia. W pijackiej bójce Isaac Jones podciął gardło negrowi Ben Hoffman od ucha do ucha. Winny został osadzony w więzieniu. Richard Clark, także negier, wspólnik zbrodniarza nie chciał się dać aresztować i wydobywszy nabity rewolwer, począł strzelać w rozmaite kierunki do zgromadzonych ludzi. Nareszcie usiłowano go ująć — ten począł uciekać i w kilku minutach gromada z kilku set ludzi złożono poczęła gonić negra aż go nie pochwycono. Ludność była tak rozgniewaną, że tu i owdzie poczęto wołać, aby "czarnego djabła" powiesić bez żadnej straty czasu na gałęzi drzewa. Policyi jednak udało się Clark'a osadzić w więzieniu, a potem cichaczem obydwóch więźniów w bryczce wywieźli do Metanora z obawy, aby wieczorem lub nocą mieszkańcy nie wyłamali drzwi więziennych i obydwóch nie powiesili. I rzeczywiście, na wieczór wielka liczba ludności zgromadziła się na ulicach, głośno argumentując o sposobie ukarania negrów.

"Boom" olejowy w Illinois.

Kankakee, Ills., 29go kwietnia. Standard Oil kompania wydzierżawiła 1,200 akrów gruntu blizko Herscher i wyda 10,000 na przekonanie się czy w tym gruncie znajduje się olej lub gaz naturalny. Od kilku lat mieszkańcy tej miejscowości rurami sprowadzali sobie naturalny gaz do swych domów na opał i oświetlenie. Z jednej studni od lat paru dobywano olej.

Oberwanie się chmury w Sheboygan, Wis.

Sheboygan, Wis., 29 kwietnia. Około 10 godziny wieczorem wczoraj ludność musiała uchodzić z swych domów z powodu oberwania się chmury. Domy w nizinach stoją we wodzie tak głębokiej że policya i strażacy musieli pospieszyć w łodziach na ratowanie kobiet i dzieci. Wielu zaledwie z wielkim mozołem życie ocaliło. Strata dochodzić będzie w wiele tysięcy dolarów.

Oberwanie się chmury w Waldo, Ohio.

Delaware, O., 29 kwietnia. Cztery osoby utraciły życie w Waldo z powodu oberwania się chmury. Straty tam i w całej okolicy są ogromne.

Cyklon i powódź.

St. Paul, Minn., 29go kwiet. Cały północno-zachód dzisiaj nocą jest zalany. Huragan który srożył się w Północnej i Południowej Dakocie i zachodniej Minnesocie poprzedzał tylko powódź. Ulewa była tak wielką że w wielu miejscowościach myślano, że nastały prawdziwe upusty. Rzeka Mississippi rozbiera niziny w Aitkin i Grand Rapids są zalane na wiele mil. Cyklon był najstraszliwszym pomiędzy Farmor i Spencer, w South Dakocie. Na przestrzeń 18 mil wszystko zostało spustoszone do szczętu a cały obszar tak czysto został zmieconym jakby podłoga. Nadciągającą chmurę można było widzieć na odległość kilka mil. Budynki farmerskie wicher uniósł na spustoszonej przestrzeni tak zgrabnie, że na dawniejszych miejscach nie ma ani śladu aby tam znajdowały się domy. Szesnaście mil na południe od Mitchell, S. Dak., znajdowało się miasteczko Epephany. Tutaj 15 osób zostało skaleczonych. Ani jednego domu tam nie pozostało, huragan zupełnie wszystko uniósł i rozrzucił na odległe pola. Spustoszenie jest ogromnem a straty nie do obliczenia. Nietylko domy, stajnie itd. zostały zniszczone i uniesione, lecz zasiewy są zrujnowane. Cyklon przeszedł miejscowość Hobart "na wylot" lecz szerokość jego była tylko około 80 stóp. Cokolwiek znajdowało się na przeszkodzie, wicher uniósł i rzucił na pola. Niektórzy utracili całe domy, podczas gdy inne blizko stojące stajnie nietknięte. Blizko stajen na farmie Munsona znajdowała się szopa z wiązaczem, pługami i innemi rolniczemi maszynami. Wiązacz został uniesiony, pogięty i całkiem popsuty.

Depesze z północnej Minnesoty są bardzo niepocieszające. W Halbock, centrum Red River doliny tyle spadło deszczu, że będzie za mokro najmniej przez 10 dni na sianie.

Zniżenie myta.

Birmingham, Alabama, 1 maja. Płaca górników węglowych w okręgu Birmingham, w liczbie 10,000, została obniżoną dzisiaj o $2\frac{1}{2}$ centa na tonie. "Tennessee Coal, Iron & Steel Co.", "Pioneer Mining and Mfg. Co." również obniżyły cenę płacy.

Terre Haute, Indiana. Kopalnie węgla w Dugger i w Wandalii dzisiaj przybiły plakaty oznajmiające, że płaca będzie 60c. od tony i wskutek tego ludzie dalej pracują. Wszystkie inne kopalnie węgla na północ, od Baltimore & Ohio Southwestern kolei są bezczynnemi dla tego, że płacę obniżono na 55c. za tonę.

Wystawa elektryczności.

New York, 4 maja. Wystawa narodowa elektryczności została dzisiaj wieczór w "Grand Central Palace" przez gubernatora Morton otwartą. Niezliczona ilość ludzi brała udział w uroczystości. Wurster, major miasta Brooklyna wystąpił i przedstawił publiczności gubernatora który dokonał otwarcia wystawy tym samym kluczem, którym Cleveland w Chicago otworzył wystawę światową.

Szczegółem wystawy jest prąd elektryczny wytworzony przez wodospad Niagara. Prąd ten przeprowadzonym został po zwykłym drucie telegraficznym 762 mil długim.

Prąd elektryczny Niagary będzie poruszał model zakładów "Niagara Power Plant", gdzie będzie słychać szum wodospadu Niagara.

Wielki strajk w Milwaukee.

Milwaukee, Wis., 4 maja. Strajk w Milwaukee przybiera coraz większych rozmiarów, tak że dzisiaj jest w ruchu zaledwie 6 kolei ulicznych, lecz i przy tych dzisiaj wieczorem mają konduktorzy i inni robotnicy zastrajkować. Około 1000 ludzi bierze udział w strajku. Policya pilnuje ile możności porządku i strzeże szyn kolei ulicznych, które obecnie kursują.

Katastrofa wskutek eksplozyi gazoliny.

Cincinnati, O., 4 maja. Ogromne nieszczęście wydarzyło się dzisiaj wieczór o 8mej godzinie na Walnut ul., wskutek eksplozyi gazoliny. Pięciopiętrowy dom wyleciał w powietrze, grzebiąc w swych gruzach wielu ludzi. Jak donoszą drogą telegraficzną, zginęło śmiercią 6 osób i wielka liczba odniosła różne uszkodzenia.

Wielka rodzina jest, jako reguła, rzadko wolną od choroby. Jednego dnia to ten, drugiego to ów członek rodziny zapada. Gdy nie dziecię — to kto inny; aż matka nie znajdzie swoje położenie trudnem, starając się utrzymać rodzinę w dobrym stanie, a zwykle jestto udziałem matki doglądać potrzeb chorych. Jakże jasno fakta te uwydatniają potrzebę posiadania pod ręką domowego lekarstwa, w którem można położyć całe zaufanie.

Pan Piotr Misznik, z Kouts, Ind., pisze, pod datą 28 stycznia, 1896 r. list wprost do tego punktu. "Mam nadzieję że mnie Pan przebaczy za sprawianie Panu kłopotu tymi kilku wierszami. Mam liczną rodzinę, mając dziewięcioro dzieci i tak się zdarza, że prawie ktoś zawsze niedomaga. Ja sam cierpiałem na boleści i kurcze w plecach, rękach i nogach. Dwoje z naszych dzieci miało ciężki kaszel i wyrzuty na twarzach. Nareszcie zdecydowałem się spróbować Dra Piotra Gomozo. Uczyniłem tak, lecz postanowiłem zaczekać i przekonać się zupełnie, czy rzeczywiście posiada te zalety, które są jemu przypisywane zanim zdam moje sprawozdanie. I jedynie to mogę oświadczyć, że Dra Piotra Gomozo wyleczyło mnie z mych cierpień i ten sam szczęśliwy rezultat był również z memi dziećmi. Jesteśmy prawdziwie wdzięcznymi."

Dra Piotra Gomozo przetrwało próbę przeszło wieku ciągłego użytku. Nie było nigdy szeroko ogłaszanem po czasopismach. Popularność, którą się cieszy, jest jedynie rezultatem własnych jego zalet. Aptekarze nie mają je. Po dokładne szczegóły adresujcie do Dr. Peter Farney, 111—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POŚRÓD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Widok nasz w nadzwyczajny ruch wprawił dzikich krajowców: biegali, jak szaleni! W tak wielkiem oddaleniu wydawali się nam, jak pigmeje, a mieszkania ich, pokryte białemi dachami, wyglądały jak domki lalek. Wysokość, na której znajdowaliśmy się, upewniała nas wprawdzie, że dzicy nie poważą się nas tu ścigać, sądziliśmy jednak, że lepiej nie wywoływać złego, i szybkim biegiem, o ile pozwalała na to natura gruntu, puściliśmy się naprzód; nagle zatrzymała nas wysoka ściana skalna. Zdawało się zrazu, że skała ta będzie dla nas nieprzebytą zaporą. Z wielkim trudem i z narażeniem życia udało się nam w końcu przebyć ją; biegliśmy dalej z równym, jak przedtem pośpiechem.

Mniej więcej na trzy godziny przed zachodem słońca byliśmy już na najwyższym, prawdopodobnie, szczycie miejscowych gór. Była to wyniosła skała bazaltowa, pokryta pasożytnemi roślinami. Znajdowaliśmy się, o ile mogliśmy sądzić, na trzy tysiące przeszło stóp nad powierzchnią morza; zachwycający widok roztaczał się przed nami. Samotna zatoka Nukahiwy lśniła się w promieniach słońca, jak olbrzymie zwierciadło: tylko okręty eskadry francuzkiej odbijały na niej, jak czarne plamki; półkręgiem otaczały ją góry, a zielone ich spadki przerywały czarne przepaście lub urocze doliny. Wszystko to razem tworzyło najcudniejszy krajobraz, jaki kiedykolwiek widzieć mi się zdarzyło, i choćbym żył lat sto, nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie widok ten w duszy mej wywołał.

ROZDZIAŁ V.

Na górach.

Niemniej byłem ciekawy widzieć ziemię z drugiej strony góry; sądziliśmy obydwaj, że skoro staniemy na szczycie, ujrzymy u stóp naszych wielkie zatoki Happar i Tipi. Omyliliśmy się. Jak oko zasięgło, rozciągała się przed nami wyżyna, pokryta szeregiem wzgórzy i zagłębień strome jej boki świetną przyodziane były zielenią, lub porosłe lasem; nie odkryliśmy jednak dotąd drzew, na których owoce rachowaliśmy z taką pewnością.

Niemiłe zrobiło to na nas wrażenie. Dolly może dopiero za dziesięć dni opuści zatokę, a przez ten czas nie mogliśmy nawet myśleć o zejściu w dolinę Nukahiwy, ażeby zaopatrzeć się w żywność, gdyż nie wątpiliśmy ani na chwilę, że czuły nasz ojciec, kapitan, nie żałował perkalu i świecideł w nagrodę za dostawienie nas na okręt.

I czemuż nie zaopatrzyliśmy się w w żywność? Gorzko wyrzucałem sobie tę nieprzezorność. Przyszły mi na myśl suchary, które miałem za kawtanem; sięgnąłem po nie chciwie, żeby się przekonać w jakim są stanie; trzeba zrobić przegląd naszych zapasów, bo i kaftan towarzysza mego również był wypakowany. Usiedliśmy na trawie; Tobi wydobył najprzód garść tytoniu, którego liście oblepione były miękkiemi okruchami sucharów.

Ciąg dalszy nastąpi.

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Różańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki.65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Poseła się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów (w całej cenie) i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mażas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Zkąd się wziął kret na ziemi.

(Podanie ludowe).

Było raz dwóch braci; każdy po ojcu odziedziczył pole. Młodszemu rola zarodziła śliczne zboże, starszemu wydawała nędzne i mizerne. Co tu robić? myśli starszy: wmówię w brata, że tam, gdzie piękne jest zboże, jest moje pole. Udał się do mieszkania brata i zaprosił go, aby razem poszli oglądać urodzaje. Gdy młodszy brat wyraził swoją radość, że tak piękne ma tego roku plony, na to odzywa się starszy: „Jakże ty możesz mówić, że to twoje pole i twoje zboże? wszakże ja tu siałem i orałem. Jeśli masz jakąbądź wątpliwość o prawdziwości słów moich, poczekaj, ja cię przekonam, pole samo odpowie, że do mnie należy". Wspomnieć trzeba, że przebiegły brat starszy wykopał przed tem jamę w zbożu, ukrył tam syna swego, którego nauczył, ażeby na zapytanie, czyje to pole odpowiedział: „twoje". Zboże było wysokie, jama głęboka i zasłonięta tak, że ukrytego w niej chłopca zupełnie nie można było zobaczyć. Otóż stanęli obaj bracia tuż przy zbożu, a starszy donośnym głosem się pyta: „słuchaj, czyje to pole"? „Twoje", odpowiedział na to głos z ziemi. „W obec takiego cudu", odpowiedział skromny brat młodszy, „niechże to pole będzie twoją własnością, a ja zatrzymam tamto liche i mizerne". Obaj bracia wrócili, każdy do swojej chatki. Chciwiec był niezmiernie ucieszony, że mu się udało podejść i oszukać brata młodszego. Zadziwiło go jednak, że godzinę całą był w domu, a syn dotąd nie wracał z pola. Czekał jeszcze godzinę drugą również nadaremnie. Wraca znowu w pole, przychodzi na miejsce, gdzie syna ukrył a tam z głównej jamy prowadzą nory od nich na wszystkie strony. Syna też zobaczył — ale go poznać nie mógł — i wierzyć nie chciał, żeby to był syn jego — bo oto, by ukarać chciwego ojca, Pan Bóg chłopca jego zamienił w kreta. Odtąd — powiada lud — istnieje kret i ryje w ziemi i łapki przednie ma nieco podobne do rąk ludzkich.

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.

ZBIÓR

PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

ZAWIERA:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jejeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c

Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street. - Chicago, Ill.

Nowożeńcy!!

Kto chce mieć!?

tak piękną pamiątkę jaką jest

"PAMIĄTKA SLUBU"

obraz rozmiaru 22x28 cali — niechaj przyśle 50c. a otrzyma obraz ten przez pocztę bez żadnej dopłaty. **KTO PRZEŚLE 10c. w znaczkach pocztowych OTRZYMA na okaz "PAMIĄTKĘ ŚLUBU", format zmniejszony — później przy zamówieniu obrazu 22x28 dopłaci tylko 40c.**

WYRABIAM TANIO, PIĘKNIE podług najnowszej metody tuszowe lub kolorowane PORTRETY Z FOTOGRAFII. Na zapytanie prześlę dokładne informacye i cennik.

OBRAZY SW. PANSKICH

w przepięknych kclorach — olejo-chromo wielkości 16x20 cali po 25c. jeden — przesyłkę opłacam.

Dla agentów i odbiorców we większej ilości odstępuję stósowny procent.

Kilku więcej Agentów poszukuję!!!

Pieniądze można przesyłać przez M. O. albo w liście registrowanym — albo w znaczkach pocztowych. Adresować do:

J. KWAŚNIEWSKI,

42 Clarke Str., Milwaukee, Wis.

albo do: W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henepin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2452 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokskliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Knigínia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. Chicago, Ill.

CUDOWNY LEKARZ.

Powiastka Wielkanocna.

—PRZEZ—

KS. SCHMIDTA.

(Ciąg dalszy.)

Młynarz rzekł: "Jakóbie! jeźli mi dopomożesz, to ci wypłacę dziesięć talarów gotówką." "Nie", odrzekł Jakób "od was nie chcę ani grosza". Wtedy stary skąpiec, który byłby nieomal wolał raczej umrzeć, niż dać te dziesięć talarów, aż się uśmiechnął z radości, a z serca spadł mu ciężar, niby kamień. Jakób znał dobrze tego człowieka, więc wiedział, żeby nie dotrzymał słowa. Po małej chwili dodał atoli co następuje: "Nie chcę wprawdzie nic dla siebie, ale mam małą do was proźbę. Ponieważ chcecie mi dać dziesięć talarów, abym was uzdrowił, to poślijcie te pieniądze do księdza, aby je rozdzielił między ubogich. Dopóki nie będę miał kwitu od proboszcza, że odebrał te pieniadze to nie dam wam lekarstwa." Bogaty młynarz podrapał się za uchem, mówiąc: "Trzeba się wprzód namyśleć, bo to nie żart, tyle pieniędzy wyrzucać. Kto wie może mi się i bez lekarstwa polepszy." Ów zakamieniały skąpiec nie chciał więc dać ani grosza, ale jego żona zaniosła do księdza dziesięć talarów i przyniosła kwit Jakóbowi, a ten dał jej za to proszek. Młynarz ozdrowiał, ale nieraz gorzko wyrzekał, że go zdrowie tyle pieniędzy kosztuje.

Chociaż Jakób był bardzo dobroczynnym dla ubogich, to jednak zgromadził sobie niedługo dosyć grosiwa. Kazał więc rozwalić swoje stare chałupsko, a wybudować nowy dom i porządny, większy wprawdzie niż dawniejsza chata, ale w niczem zresztą nie różniący się od innych domów wiejskich. Kupił też ogród, dotykający jego domu, a który niegdyś należał do jego ojca, ale tenże sprzedał go z biedy. Część tego ogrodu była na warzywa przeznaczona, a zresztą był zasadzony pięknemi drzewami owocowemi, które jeszcze ojciec Jakóba szczepił. Ponieważ było w sadzie dosyć trawy, więc kupił Jakób dwie piękne krowy. Poczciwa jego żona Małgorzata niewymownie się teraz cieszyła, że posiadają dom, ogród, krowy i że jest co do roboty. Pracowała też usilnie, to też dobrze im się powodziło. Potem sprawił Jakób sobie i żonie nowy, porządny przyodziewek, ale nie lepszy i droższy, jak u innych wieśniaków. Pobożne, pracowite małżeństwo żyło spokojnie i szczęśliwie w nowym domu, a Jakób mawiał nieraz: "Ten dom i ogród mamy do zawdzięczenia błogosławieństwu umierających rodziców. Jestto święta prawda, co w piśmie świętem stoi napisane: "Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego, aby na cię przyszło błogosławieństwo jego i do końca trwało. Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek."

IV.

Raz w pięknym dniu wiosennym siedział Jakób w ogrodzie pod kwitnącą jabłonią, a Małgorzata z chłopcem, który już mówić zaczynał, siedziała obok niego. Mały stół sosnowy stał przy nich, a na nim znajdowała się skromna wieczerza — gliniana miska z mlekiem i chlebem i długi bochenek żytniego, dobrze mypieczonego chleba.

Wtem nagle wpadł do wsi na zmęczonym koniu kuryer, tj. człowiek, który z ważną wiadomością bardzo szybko pędzi, a spytawszy się o mieszkanie sławnego lekarza, pobiegł czemprędzej do domu Jakóbowego, a następnie, gdy tam nikogo nie zastał do ogrodu. Tu zapytał natychmiast Jakóba: "Czyście to wy ów sławny doktór z Grzybowa?" "Tak ludzie o mnie mówią", odrzekł wieśniak. "Dobrze", rzekł kuryer, "mam ważne do was polecenie. Nasz najjaśniejszy książę jest niebezpiecznie chorym, więc księżna kazała czemprędzej po was posłać. Ja zostałem naprzód do was posłany, abyście mieli czas się nieco na drogę przygotować. Wkrótce tu stanie pojazd książęcy, w którym natychmiast pojedziecie do stolicy."

Jakób poszedł prędko do komory, wziął swój najlepszy ubiór odświętny, nieco bielizny i pudełko z lekarstwami i a ledwie, że wszystko przygotował, to też zajechała złocista, błyszcząca kareta przed jego mieszkanie. Wysiadł z niej dworzanin księcia, i bez zwłoki kazał siadać Jakóbowi, a skoro tylko usiedli, tak natychmiast odjechali. Ponieważ noc ciemna była, więc dwóch ludzi na koniach świeciło pochodniami, albowiem droga w lesie była bardzo niebezpieczna. Jechali całą noc. Co kilka mil zmieniano konie a skoro tylko wyjechali na dobrą drogę, to konie wciąż pędziły galopem.

W drodze opowiadał dworzanin Jakóbowi, jak już długo jest książę chorym i wiele już lekarstw zażył na próżno. "Zawołano nawet", mówił dalej, "na żądanie nadwornego lekarza dwóch nasławniejszych lekarzy z dalekich krajów, ale oni wszyscy trzej razem nie mogli chorego księcia uzdrowić. Niedawno odbyli naradę, atoli z ich smutnych twarzy można było poznać, że bardzo mało albo wcale żadnej nie ma nadziei. Jednakże zapisali nowe lekarstwo, ale choć je książę zażył, to z dnia na dzień jest z nim gorzej. Wtedy pewna pani, z orszaku księżnej, wróciwszy z podróży, opowiadała o sławnym lekarzu z Grzybowa, zapewniając, że skoro tylko choremu da łyżkę swego lekarstwa, tak natychmiast tenże wraca do zdrowia. Księżna uznała za stósowne natychmiast was panie doktorze zawezwać. Wielu panów powątpiewało o tych cudownych lekach, ale gdym ja, który jestem spokrewniony z panem w Dąbrówce, poświadczył, że ten pan po zażyciu waszego lekarstwa, natychmiast ozdrowiał, tak zazaz kazała księżna po was posłać, a mnie dała to polecenie, abym po was pojechał. Oby Bóg łaskawy raczył sprawić, żebyście naszego kochanego księcia z tej niebezpiecznej choroby wyleczyli!"

Już było prawie południe, kiedy nasi dwaj podróżni przyjechali do stołecznego miasta. Kiedy w jechali w dziedziniec i stanęli przed okazałym zamkiem, wtedy natychmiast przyskoczyło do karety dwóch bogato ubranych służących, którzy niecierpliwie oczekiwali przybycia obcego pana doktora, aby mu pomódz w wysiadaniu z powozu. Jeden z nich wziął płaszcz, a drugi tłumoczek i nieśli za nim. Jego towarzysz podróży, książęcy dworzanin, prosił go, aby szedł z nim po marmurowych schodach do górnych pokoi. Na pierwszem piętrze stał nadworny lekarz książęcia, w czarnem ubraniu, spadającem na ziemię. Wysłała go tam sama księżna, na wielki jego sumtek, aby przywitał sławnego lekarza. Jakób ujrzawszy go, ukłonił mu się z uszanowaniem. Widząc lekarz nadworny pospolitego chłopa, w długiej sukmanie z kapeluszem w ręku, zawołał z gniewem (nie przypuszczał bowiem, żeby to był ów sławny lekarz): "Czego tu chce ten chłop? jeżeli macie chorą żonę lub dziecko, to przyjdźcie do mojego mieszkania, ale nie tu do książęcego zamku. A więc wynoś się czemprędzej, mój człowieku!"

"Oho!" zawołał Jakób, "tylko nie tak ostro. Nie chcę ja od pana żadnej pomocy, ale przychodzę, abym naszego pana księcia uzdrowił."

"Co ty prosty chłopie?" zawołał oburzony doktor nadworny. "Ten człowiek zapewne cierpi pomięszane zmysłów. Hej! niech tu przyjdzie dwóch służących, żeby tego waryata wyprowadzili."

Atoli dworzanin oznajmił doktorowi, że właśnie ten wieśniak jest owym oczekiwanyn sławnym lekarzem. "Ten!" rzekł zdziwiony doktor. "Aleć prawda bywa to tak nieraz, że wielcy uczeni mają często dziwne napady. Jestto zaiste szczególne przywidzenie, że się pan kolega po chłopsku nosi. Przepraszam więc bardzo za mą niegrzeczność, ale któż mógł się spodziewać, żeby sławny doktor po chłopsku się nosił." Jakób nie chciał zważać na gadaninę czarnego kolegi, tylko żądał, żeby go czemprędzej zaprowadzono do pokoju księcia, lecz nadworny doktor zawołał: "To tak zaraz nie idzie. Tu jest zwyczaj, że każdy obcy lekarz wprzód ze mną odbywa naradę." Zaprowadził więc Jakóba do przeznaczonego mu pokoju, i zaczął mu opowiadać bliższe szczegóły o chorobie, i nazwał mu dotychczas używane leki po łacinie i grecku.

Jakób potrząsnął głową mówiąc, "Z tej całej gadaniny nie rozumiem ani jednego słówka."

"Jak to!" krzyknął uczony doktor, "to wy niby lekarz, a nie umiecie po grecku, ani nawet po łacinie, a chcecie uzdrowić księcia?"

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Michaliny Siodla (lub jakiej będz. o niej wiadomości) opuściła Kensington, Ill. razem z niejakim Stanem Magalskim w roku 1887 (chodzi tu o odziedziczenie spadkobierstwa po Św. p. Jozefie Siodla który zmarł w So. Chicago, Ill 3go Marca 1896 roku.

N. L. Piotrowski Executor.
84—86 La Salle St. Chicago, Ill.
15—20

Poszukuję swego syna Stefana Kajkowskiego, przed dwoma laty opiekował nim się misyonarz O. Lasborg w Liverpool, Anglii. Upraszam tego lub innego Ojca Misyonarza, który się obecnie mym synem opiekuje, o łaskawe doniesienie, gdzie się mój syn obraca.

Józef Kajkowski,
671 Dickson str., Chicago, Ill. (19—21)

Poszukuję w ważnym interesie mego przyjaciela Tomasza Kiellanowicza, który przebywał przed trzema laty w Augusta Maine. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem.

Fr. Wajda,
192 Tipp str., Fall River, Mass.

Ja niżej podpisany poszukuję w ważnym interesie, mojego stryja Szymona Włodysej, który przebywa w Ameryce około lat 14 i był zamieszkały w Pittsburgh, Pa. Ktoby z szanownych rodaków wiedział miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczą donieść pod adresem:

Klemens Włodyka,
11 Middle str., Holyoke, Mass.

Poszukuję swego szwagra Tomka Kapisa, rodem z Galicyi z Wosieka powiatu Sanockiego. Wyjechał do Ameryki 6 lat temu. Kto wie o nim niech raczy napisać pod adresem:

Piotr Klemkowski,
Juniatteville, Pa., Fayette Co.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszym składam podziękowanie pani Dr. Eleonory Muszyńskiej z pn. 764 Milwaukee ave. za prędkie uleczenie moje. Miałem palec przekłóty gwoździem w ustawę i za radą aptekarzy przeciąłem zacgniowe miejsce z czego powstało zakażenie i zatrucie krwi. W przeciągu czterech dni byłem zupełnie uzdrowiony.

z szacunkiem
A. B-chmann,
Krakowski Hotel Róg Milwaukee ave. cor. Tell Place.

Ciekawa.

Mąż: — Mary, otrzymałem bilety na po południowe przedstawienie Irvinga, ubierz się prędko, pójdziemy.

Żona: — Na żaden sposób! O drugiej ma wyjechać z przeciwka wesele, o czwartej zaś wprowadzają się obok nowi lokatorzy i tybyś chciał, żebym poszła do teatru?

Chic. Daily News.

CHICAGO.

Orrin McGee, młodzieniec liczący lat 23, zastrzelił się w środę przeszłego tygodnia w swej sypialni w domu no. 197 W. Madison ul. Pochodził z Valparaiso, Ind. W styczniu, br., w Mount Carroll, Ind., umarła jego narzeczona. Często rozpaczał i nareszcie odebrał sobie życie.

— W czwartek rozpoczął się sezon gry w piłkę "base-ball."

— W środę przeszłego tygodnia wydobyto z rzeki u mostu Halsted ul. ciało człowieka, które później w kostnicy poznano jako Jakóba Rambkowskiego, który tydzień temu przedtem zginął z domu swego no. 4 Samuel ul.

— W rozmowie z kilku tutejszymi współobywatelami naszymi o staraniach Polaków naszych w Milwaukee o udzielanie nauki języka polskiego w szkołach publicznych w tych okręgach, które są zamieszkane przez Polaków, — czyby nie należało i nam się postarać o to samo prawo, np. w szkołach wardy 16ej (politycznej twierdzy polskiej), usłyszeliśmy rozmaite zapatrywania i zdania. Jeden oświadczył, że w Chicago nie udałoby się nam to wcale, bo — jest tu za wiele Ajryszów, przytem wpływ polskich głosów w tutejszej polityce jest małoznaczącym i słabym, nie mamy takiej reprezentacyi w zarządzie miasta jak mają Polacy w Milwaukee. Wpływ ten oddziaływa tam dodatnio dla naszych rodaków na kierownictwo w polityce powiatowej a nawet Stanowej. Tymczasem tutaj w Chicago Polacy w konwencyach powiatowych mało znaczą a w Stanowych nic, a to dla tego, że nie posiadają takich zdolnych "leader'ów" jak obywatele innych narodowości np. Irlandczycy, Skandynawczycy, Niemcy itd. Nie mając wielkiej albo znaczącej reprezentacyi w sprawach zarządu miastem, nie mamy ztąd wpływu na wydział edukacyjny lub na organizacye pozamiejskie a jednak wiele się liczące z miejską reprezentacyą. Głównie w tem sęk, że mamy tylu Ajryszów a i ogromną moc Niemców, lecz głównie Irlandczycy staliby nam na przeszkodzie, gdyż oni dotąd jedynie Niemców uważają za współzawodników a na innych nie liczą i o nich nie dbają. — Znów inny oświadczył, że takie usiłowania nie zyskałyby poparcia tutejszych księży polskich, bo ci baliby się aby dzieci nie zaprzestały uczęszczać do szkół parafialnych, a wiadomo, że księża mają tutaj wielki wpływ i interesują się polityką. I jeszcze inni mieli odmienne swoje zdania, których nie podajemy, ale jest to jasnem jak na dłoni, że tutaj tego nie uzyskamy ani nie dosięgniemy nigdy co Polacy w. Milwaukee. — Może tam, borykając się tylko z Niemcami, łatwiej naszym rodakom zwyciężać i wydobywać się na wierzch jak nam tutaj, gdzie mamy do liczenia z rozmaitemi przeciwnościami o jakich Milwauczanom ani się nie śniło.

— Wkrótce rozpocznie się praca w walcowni żelaznej i stalowej w East Chicago, Ind., przedmieściu. Cały majątek walcowni przeszedł w posiadanie innych właścicieli drogą sądową i nowi właściciele mają podostatkiem pieniędzy. Szefem nowej kompanii jest John J. Parkhurst, z Chicago a nowe towarzystwo przyjmie nazwę "Homestead Minning & Tunnel Company" z kapitałem $1,000,000. Cały "plant" gdy należycie zostanie w bieg przyprowadzony da zatrudnienie 600 robotnikom.

— Kompania gazowa zapomniała posłać rachunku. Dzienniki tutejsze donoszą o "ósmym cudzie świata", że "zwykły śmiertelny obywatel może teraz zasnąć na wieki w spokoju", że zdarzyło się coś, iż gdyby kolos Rhodesu wziął w swą lewą rękę zwieszające się ogrody Babilonu — to nie byłby większy dziw (albo cud) jak rzecz która na jaw wyszła w naszem mieście. Oto: gaz kompania zapomniała wysłać rachunek za spalony gaz przez dziewięć lat. To coś niesłychanego. Każdy słyszał, że metry gazowe registrują gaz choć go się nie pali, że kompanie gasowe z punktualnością zegarka wysełają rachunki choć czasem wcale gasu się nie używa a nawet gdy czasem i metra ani rury od gazu nie ma — to o tem każdy słyszał — ale żeby kompania zapomniała wysłać rachunek za użyty, spalony, spotrzebowany gaz to coś tak niezwykłego, że zaliczać można jedynie do "cudów" lub niezwykłych wydarzeń pomiędzy ludźmi zamieszkującymi tę planetę. Jestto nawet sprzeciwiające się zdrowemu rozsądkowi, aby kompania mogła zapomnieć wysłać rachunek przez 9 lat.

Miejscem tem, gdzie ten ósmy cud świata się wydarzył, jest filantropijny szpital niewieści na rogu 32giej ulicy i Rhodes ave. Szpital ten używał gaz od 9 lat i meter gazowy na zanotowanie ilości skonsumowanych tysięcy kubicznych stóp gazu znajdował się w basemencie. Dyrektorki szpitala nie troszczyły się przez 9 lat o rachunki za oświetlenie gazowe, gdyż zawsze były przekonania, iż ten jest dostarczanym szpitalowi bezpłatnie jako akt dobroczynny — tak samo jak ta cała instytucya jest dobroczynną dla cierpiących niewiast.

Rozczarowanie przyszło gdy jedna dyrektorka posłała do kompanii gazowej prośbę aby pozycyą gazometru zmieniono wskutek zmian które zamierzano poczynić w basemencie.

Najemnik gaz kompanii przybył ze swemi narzędziami i pomocnikami i przypadkowo spojrzał na cyferblat gazometru...... i zemdlał nieborak. W oka mgnieniu pojął, że stał się cud — kompania nie dostawała zapłaty przez wiele lat, bo gazometer obliczył miliony stóp zpotrzebowanego gazu. Gdy kobiety szpitalne przyprowadziły urzędnika gazowego do przytomności, ten od razu przypomniał sobie, że to zastanawiające odkrycie należy bez straty sekundy czasu zaraportować kompanii. Dyrektorzy gaz kompanii gdy się o tem "zapomnieniu" dowiedzieli nie mogli przyjść do normalnego stanu umysłu przez długą chwilę, lecz gdy szczególne odrętwienie umysłowe ich opuściło, wystawili rachunek szpitalowi niewieściemu na $7,000. Teraz przyszła kolej na kobiety szpitalne wpadnąć w osłupienie. Gdy i te przyszły do zwyczajnego stanu umysłu, zapytały się czemu taki rachunek wysoki zostaje im przedstawiony? — przecież zawsze były zdania, że gaz dostawają bezpłatnie, albowiem ich cała instytucya jest ufundowana na miłosierdziu i niesieniu ulgi cierpiącym niewiastom, itd. — Nic to nie pomogło. Reprezentant kompanii gazowej słodkim głosem oświadczył, że korporacye gazowe nie wierzą w żadną dobroczynność, że ta sprzeciwia się ich regułom i ustawom i zapłatę ściągają z każdego bez wyjątku, który używa gaz a nawet z tych którzy gazu nie używają byle ino tylko płacili.

Stanęło na tem, że kompania zredukowała rachunek na okrągły $1,000, i odtąd szpital niewiast będzie co miesiąc płacił za spalony w oświetleniu gaz.

Jednakowoż sporo czasu ubiegło, zanim dyrektorzy gaz kompanii zdołali ochłonąć z wrażenia jakie ich opanowało gdy się dowiedzieli, że "zapomniano przez 9 lat wysłać rachunku". Naprzód wiemy, że sławy tej zazdrościć będzie New York miastu Chicago.

— Robotnicy, którzy zastrajkowali w warsztatach okrętowych w South Chicago, powrócili w ubiegły czwartek do pracy. Obydwie strony porobiły wzajemne ustępstwa i się ujednały.

— Zastrzelił starego przyjaciela. William Wyckoff zastrzelił w ubiegły czwartek popołuduiu o godz. 2giej Williama Wegner na rogu Lake i Market ulic. Od kilkunastu lat byli sąsiadami i dobrymi przyjaciołmi — lecz w ostatnich kilku dniach pogniewali się o swoje dzieci, które wyrządzały sobie wzajemnie dziecinne psoty. Dopiero po daniu ognia, Wyckoff uznał ogrom swego czynu. Gdy go policya aresztowała począł ubolewać i narzekać i nie mógł się uspokoić że uśmiercił swego dobrego przyjaciela. Wegnerzy mieszkają w domu no. 996 Walnut ul. i w rodzinie tej jest troje dzieci. Wyckoffy mieszkają tuż naprzeciw.

— Dzień 1 maja (święta robotniczego) przeszedł bardzo spokojnie. W wielu fabrykach i zakładach pracowano jak w każdy dzień zwyczajny. Wszyscy biorą to za wróżbę lepszych czasów, na które każdy czeka i wygląda jak "kania na wodę."

— Pokąsane przez wściekłego psa. W piątek pięć osób zostało pokąsanych w dzielnicy miasta Auburn Park i South Englewood. Policya ścigała psa przez przeszło milę zanim zdołała go zabić. Zwierzę należało do małego mięszanego gatunku zwanego "cur" (kur). Wszystkim rany kanteryzowano.

— Japonia wkrótce ustanowi tutaj swój konsulat. Dotąd znajdują się tylko 3 konsulaty w Stanach Zjedn.: w New York, San Francisco i Tacoma, Wash. Czwarty będzie w Chicago.

— Oszalał z palenia papierosów. Cygaretki zrujnowały zdrowie wielu ludzi a niektórzy przedwcześnie poszli do grobu. W ubiegły zaś piątek przysięgli w trybunale u sędziego Carter uznali Wilhelma Prior, jr., liczącego lat 17, obłąkanym i skazali go na pobyt w domu szalonych. Prior palił namiętnie papierosy — spalił często od 6 do 8 paczek dziennie.

— Okrutne wybiegi Włochów. — W ubiegłą sobotę policya tutejsza dowiedziała się o okrutności włoskiego ojca, która grozą przejęła wszystkich, którzy się o tem dowiedzieli — a co szacunek dla potomków starożytnych Rzymian obniżyło do lekceważenia a nawet wstrętu. — Jak wiadomo wszystkim, Włosi są jednymi z najbardziej leniwych ludzi do rzetelnej i uczciwej pracy; wolą być śpiewakami, aktorami, chodzić z katarynkami i małpami jak uczciwie pracować na utrzymanie. Skłonność ich do nygustwa lub do prac lekkich jest tak ogólnie w Ameryce znaną, że nazwa Włocha nie ma nic uwielbiającego dla naszych Amerykanów. A nieraz tak wstrętne wyjdą na jaw dowody tego, że niemal trudno uwierzyć. — Tak się stało temi dniami i to w okolicy miasta, która jest arystokratyczną.

W okolicy Aldina Square ku wielkiemu zmartwieniu i utrapieniu mieszkańców tamtejszych na taniej katarynce Włoch Tizzo za pomocą korby wydobywał nieznośne dla słuchu tony z katarynki która nie zawodnie była własnością wielu dawniejszych. Nietylko fałszywa muzyka ale i litość ludności była powodem, że dawano szczodre datki aby czemprędzej pozbyć się natręctwa. Tizzo ze swoją muzyką wpadł w jedną sekcyą tej okolicy, w której bardzo wiele uzyskał datków. Towarzyszyła mu jego córka bez jednego ramienia; fałszywa muzyka i nieszczęśliwy stan dziewczęcia wzbudzały taką chęć do ofiar, że Tizzo bezustanie „operował" katarynką w tej okolicy. Mieszkańcy widząc, że mimo ich szczodrych ofiar i próśb aby „dalej się wynosić" Włoch grał dalej na swojej maszynie — nareszcie w osobie jednej pani za pomocą telefonu poprosili policyą o „wybadanie".

Z Harrison ulicy stacyi, dwóch policyantów wzięło Włocha w dyby. Przekonali się, że naumyślnie katarynką operował aby wymódz datki na pozbycie się go, i na fundamencie „przestąpienia porządku publicznego" zabrali jego, córkę i katarynkę na stacyą.

Tam stan ramienia córki Włocha zwrócił uwagę jednego z egzaminatorów. Ten potem poprosił aby pozwolono dziewczę oddać w rękę matrony policyjnej z prawem zegzaminowania. No, i gdy lekarz zabrał się do „kaleki" spostrzegł, że ramię włoskiej dziewczynki było silnie paskami skórzanemi przymocowane do ciała a pomiędzy otwartemi miejscami wierzchniemi wolne miejsca były pozalewane rozmaitą spajającą masą. Gdy lekarz ramię uwolnił z pasków krępujących, biedne dziewczę nie mogło nacieszyć się z radości z nabytej ulgi. Lekarz oznajmił, że ramię od wielu miesięcy było przykrępowane a jest tak martwem, że nie podobna powiedzieć czy kiedy będzie użytecznem.

Doniesiono o tem Towarzystwu Humanitarnemu (Humane Society) i okrutny ojciec został na dobre w więzieniu przytrzymany.

Obchody 105-ej rocznicy Konstytucyi 3go Maja.

Jak księżyc w pełni rozprasza ciemności nocy, tak pamiętna w dziejach naszego narodu Konstytucya 3-go Maja olśniewa swym blaskiem naród polski, rozprasza ciemne chmury, które od dawna gromadziły się nad polską krainą, zagrażając z 3ch stron świata straszną burzą i zniszczeniem. Po 3cim Maja chmury zaczęły zwolna ustępować i na lazurowem niebie zajaśniało znów jasne słońce.

I rzeczywiście Konstytucya 3-go Maja jaśnieje w dziejach naszych jak złociste słońce. Po raz pierwszy uznano rolników i mieszczan od długich lat za siłę państwową, i zwolniono ich po części od nadużyć szlachty.

I wszystkie klasy ludności zaczęły ściskać sobie dłonie i pracować nad tem, co w ostatnich czasach stracono. I byłaby Polska dźwigła się z upadku, gdyby nie owa straszna burza, która z północy zalała całą ojczyznę naszą.

Lecz i burzy tej długo się opierano, a dowodem tego 3 wielkie powstania o niepodległość narodu naszego—aż w końcu z bronią w ręku poddać się musiano.

Wierny tradycyom ojców naród nasz, nie zapomina o świetnej przeszłości, święcąc dni pamiętnych rocznic obchodami.

Że naród polski na wolnej ziemi amerykańskiej wciąż stoi przy podartym swym sztandarze, poniewieranym przez tyranów Europy, dowodem tego obchody rocznic dziejowych.

W Chicago, w tem gnieździe Polaków, obchodzono rocznicę Konstytucyi 3 Maja wspaniale.

W sobotę, dnia 2go maja odbył się obchód w hali szkolnej przy kościele św. Trójcy, którego program wykonano należycie.

W sam dzień 3go maja odbyły się 5 świetnych obchodów: 1) W hali Pułaskiego, 2) w hali parafialnej św. Wojciecha, 3) na Jadwigowie w hali parafialnej, 4) na Kantowie i 5) na Bridgeporcie.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się obchód na Stanisławowie w hali parafialnej przy Bradley ul.

Podczas obchodów mówcy wyjaśniali wielkie znaczenie Konstycyi 3 Maja— dzieło, na które zwróciła baczne oko cała Europa. Lecz konstytucyi tej nie wykono, gdyż nieprzyjaciele nasi stanęli jej na przeszkodzie.

Piwo.

Znajdujemy w „Revue scientifique" ciekawe bardzo historyczno-statystyczne dane o produkcyi piwa i udoskonaleniach, jakie zostały w niej wprowadzane od czasu rozpowszechnienia się tego napoju. Piwo znane już było przed dwoma tysiącami laty u Egipcyan. Grecy i Rzymianie przekładali nad nie wino pozostawiając barbarzyńcom używanie piwa. W r. 1200 po Narodzeniu Chrystusa król Flandryi i Brabantu, Jan I, nauczył poddanych swych sztuki wydobywania piwa z jęczmienia. We wiekach średnich napój ten nazywał się we Francyi „cervoise" od Cerery, bogini zboża, i słusznie nosił to miano, albowiem w owych czasach wyrabiano go z jęczmienia tylko, bez domieszki chmielu. Germanowie wprowadzali go do produkcyi piwa i nadali wyrobowi swemu nazwę „Bier", używaną z małemi zmianami we wszystkich narzeczach germańskich i romańskich. Uprawa chmielu, pochodzącego pierwotnie z Rosyi, doszła w Niemczech do wielkiego rozwoju, zwłaszcza w Bawaryi i Czechach. W XV wieku produkcya piwa w Niemczech była już tak znaczną, iż wywożono je po za granice państwa, przeważnie do Anglii. Na nieszczęście dla siebie wywozili Niemcy także chmiel, umożliwiając ten rozwój piwowarstwa w innych krajach. Skorzystała z tego najprzód Wielka Brytania, która do dziś dnia jest krajem, mogącym iść w zawody z Niemcami pod względem wyrobu piwa. — Ogólna ilość wyprodukowanego rocznie w Europie piwa wynosi 176 milionów hektolitrów (Niemcy przyczyniają się do tego 47,602.939 hektolitrami), co się równa 18 milionom kubicznych metrów. Utworzyłoby to czworogronne jezioro, głębokości 1 metra, długości 4 kilometrów i takiejże szerokości.

Jaki rząd najlepszy?.

Od niedawnych czasów ludzie łamią sobie głowy nad tem, jaki rząd najlepszy? Odpowiedź na to łatwa, jeżeli bowiem miecz zardzewieje, a pług błyszczeć będzie jak zwierciadło, jeżeli więzienia będą puste a śpichlerze pełne, jeżeli schody do kościołów będą wydeptane a drogi do sądów zarosłe trawą, jeżeli nakoniec lekarze chodzić będą piechotą, a gazeciarze jeździć będą powozami, wtedy dopiero będzie rząd najlepszy. Tak przynajmniej opowiadają Chińczycy.

Nasi dzielni Mazurzy.

„Gazeta ludowa" ma stałą rubrykę p. t. „Gawędy starego Mazura". W ostatniej gawędzie czytamy pomiędzy innemi:

„Piszcie, panie Redaktorze, tylko po polsku, trzymajcie się tylko naszgo języka, a my Wam za to do grobu wdzięczni będziemy. Boć chociaż i inne języki znać trzeba, to jednak język ojca i matki najprzód uszanować powinniśmy i w tym języku nauczać się. Myśmy dużo, dużo zaniedbali; co dzień prawie przekręcaliśmy nasze śliczne polskie słowa na język niemiecki. Niechaj więc teraz będzie Waszem zadaniem wyrzucać i wykorzeniać chwasty. Precz z niemi! Już w dawnych latach pisał on sławny kaznodzieja Rej z Nagłowic:

„A niechaj narodowie wżdy postronni znają,
Że Polacy nie gęsi, że swój język mają".

„Prawda i to, że lud nasz ewangelicko-polski czy na Mazowszu, w Poznańskiem, czy na Szlązku, a czy też i w Westfalii, to się jakoś leniwie do czytania bierze. Żałuje on wydać parę fenygów na gazetkę i powiada: „A toć w karczmie lepiej mi się przyda!" Nie znam ludzi osobiście ani na Szlązku, ani też w Westfalii, ale na naszem Mazowszu to się jednego i drugiego gospodarza poznało. I wiecie co wam kochani Bracia powiem? Otóż wszyscy ci, którzy chętnie czytają i oświecają się, to u nich jakoś gospodarstwo lepiej wygląda, rzemiosło hyżej idzie a i w izbie ładnie i schludnie się przedstawia. Kto nie chce wierzyć, ten niechaj no zajdzie do Dondra w Lipińskach i w Rożyńsku, do Stulicha w Staczach, do Kajki w Ogródku, do Łazarzewskiego w Krzywem, a zobaczy tam taki ład i porządek, że aż serce się raduje. Tam wszyściutko na swojem miejscu i pod najlepszą opieką. Czy w stodole, stajni, oborze, w izbie, wszędzie jest ład i porządak. Albo też zapytajcie się Kleszcza w Jecbarku, Kubicę i Franskiego na Górnym Szlązku, to i oni także wam powiedzą, że tylko przez oświatę doszli do tego, co dzisiaj posiadają. Ludzie ci są dumni, że stoją na równi z tym ludem, który z nimi o lepsze współzawodniczy, tj. z Niemcami.

„Przyznać też trzeba, że Niemiec ma daleko łatwiejsze warunki do polepszenia bytu swojego. Jemu rząd jest daleko przychylniejszy a niżeli nam. Dziwne to, a jednak prawdziwe. Lecz my, będąc oświeconymi, nie zważajmy bynajmniej na to, a tylko czyńmy tak jak nam nasz Zbawiciel nakazuje. Szanujmy nasz język, siebie samych, oświecajmy się licznem czytaniem gazet i książek, pracujmy pilnie i wytrwale, żyjmy moralnie i przykładnie, a zobaczycie kochani Bracia, że w dwóch lub trzech latach ogromnie się podniesiemy. Dalej więc ludu ewangelicko-polski rączo do dzieła! Dalej do pracy pełnej wzniosłych zadań! Dalej ręka w rękę i dłoń w dłoń, niechaj się poci od pracy skroń!

Niemcze, już nas nie namówisz,
Oho! to przepadło.
Już nam inna dobra rada
W serce i w myśl wpadła.
Nie myśl sobie: „Mazur głupi"...
Myśmy już przejrzeli —
Czem niemieckie rady dla nas,
Dobrze zrozumieli.
Więc Mazurzy i Szlązacy
Pracujcie wytrwale,
Idźcie razem zgodnie, łącznie
Ku niebieskiej chwale!....

Stary Mazur.

Nowy order rosyjski.

Car ustanowił order św. Mikołaja o trzech klasach: I z gwiazdką, II do noszenia na szyi, III w pętlicy. Klasę trzecią tego orderu mogą otrzymać tylko osoby, które już posiadają ordery św. Anny i Stanisława; nowy order jest przeto od nich wyższy. Klasy II i I będą rozdawane wedle prawideł tych co inne ordery.

"Stańczycy".

Powiedzieć o jakimś z Polaków z pod któregokolwiek zaboru, że jest „stańczyk", wystarczy aby dać do zrozumienia, że jest obrany z wszelkiego poczucia godności narodowej. Pisaliśmy kilkakrotnie o nowych prześladowaniach naszego narodu, jakie rozpoczęli Prusacy i o grubiańskich słowach, jakiemi obrzucał w sejmie pruskim Polaków minister Bosse. Otóż ciekawiśmy bardzo, czy kto zgadnie, co w odpowiedzi zaproponowali stańczycy wielkopolscy? Niemniej, ani więcej, jak tylko, aby polscy posłowie pokornie robili wszystko, co im każe rząd pruski, ten rząd, który gnębi ich naród, a specyalnie, aby głosowali na pozwolenie temu rządowi rozpisania nowych podatków, z których opłacone mają być nowe zbrojenia się Niemiec na morzu. Sądzimy jednak, że przecie w społeczeństwie wielkopolskiem zdrowy rozum weźmie górę i przywoła posłów polskich do opamiętania. Zresztą rząd pruski robi wszystko, aby ani na chwilę nie dać zapomnieć nikomu, jakim wrogiem jest Polaków. W ostatnich np. czasach zdarzyło się znowu kilka wypadków jaskrawej niesprawiedliwości. W Szamotułach zamknięto tamtejszą ochronkę dla biednych dzieci, dlatego, że zakonnice, które tą ochronką się opiekowały, są Polkami. Z seminaryum nauczycielskiego w Padaryżu wypędzono trzech uczniów za to tylko, że przy spisie ludności podali, że są Polakami. Minister wojny wreszcie zabronił kapelom wojskowym grywać melodyi polskich. Tak chcieliby Niemcy wykreślić z karty świata wszystko, co polskie, ale choćby wszyscy stańczycy sprzysięgli się razem z nimi, nie uda się im to, bo lud polski żyje i coraz to raźniej zakasuje rękawów przy pracy narodowej!

Stańczycy znów pod zaborem rosyjskim popisali się czy nie z brzydszą jeszcze rzeczą. Jak donosiliśmy, rząd rosyjski widząc, że duch polski patryotyczny wśród podległych mu włościan polskich wzrasta, postanowił przeciwdziałać temu, rozrzucając po wsiach książki po polsku pisane, ale w duchu moskiewskim. Utworzono komitet osobny w tym celu i zaproszono do tego komitetu księcia Michała Radziwiła, hr. Ostrowskiego, hr. Rodryka Potockiego i jeszcze dwudziestu innych stańczyków tamtejszych. I proszę sobie wyobrazić: wszyscy oni zgodzili się pomagać rządowi rosyjskiemu w wynarodowieniu swoich braci, polskiego ludu!

Czyn obywatelski

"Dzien. Pozn." pisze: Dr. Stanisław Hasewicz, lekarz polski, który stale przebywa w Karłowych Warach w Czechach i tam zdobywszy sobie sławę znakomitego lekarza, zdobył sobie tem samem i powodzenie materyalne, złożył przed dwoma laty na gimnazyum polskie w Cieszynie 10 tysięcy florenów czyli 4000 dolarów. W tych dniach przesłał zacny ten lekarz obywatel redakcyi "Dziennika Poznańskiego" list w którym oświadcza, że składa 10,000 marek na zakupno akcyi Banku Ziemskiego. Zdawało się, pisze w tym liście, że w systemie praw wyjątkowych nastąpi ulga i że weźmie górę zasada sprawiedliwości. Tymczasem stało się inaczej. Ks. Bismarck użył wpływu swego, aby stworzyć towarzystwo, które wzięło sobie za cel walkę przeciwko żywiołowi polskiemu w całej rozciągłości i wszelkiemi środkami. Jako cegłę do muru obronnego składam 10,000 marek na najodpowiedniejsze cele przeciwdziałania propagandzie antipolskiej. Wyrażam jedynie życzenie, aby suma ta przed rozdaniem jej na cel powyższy została umieszczona w akcyach Banku Ziemskiego, który ułatwia chłopu polskiemu nabycie kawałka ziemi, a którego działalność u wszystkich ludzi uczciwie myślących, do jakiegobądź należą obozu, znajduje uznanie. Procent od akcyi i sumy osiągnięte ewentualnie w razie sprzedaży akcyi, mają być użyte na moralne i narodowe potrzeby ludu polskiego.

Cześć mu!

Ceny Targowe.

Chicago, 5 Maja 1896.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	60½—61
" No. 3	54.—59¾
Zimowa No. 2 czerwona	65¾—67⅛
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	30.—30½
No. 2 żółta	28⅝ 29
Owies, buszel	17—21
Zyto, buszel	
No. 2.	35½—37
Jęczmień	26—28
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.35—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.50
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	85—90
koniczyna	4.50—7.00
tymotka	2.55—3.30
Siano	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	10.50—11.50
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.50—10.00
No 2	7.00—7.50
No 3	6.50—7.00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	7.00
Ospa (bran)	7.25—7.55
Jarzyny:	
Kapusta, crate	1.00—1.75
Kalafiory, crate	1.00—1.50
Szparagi pudło ⅓ buszla	25—60
Nowa Ćwikła, tuzin	30—40
Cebula buszel,	1.25—1.50
Zielony groch, ⅜ buszel	50—60
Sałata, beczka	40—65
Nowa rzepa, buszel	50—75
Pie plant, ⅓ buszla	40—45
Szpiniak, buszel	25—40
Nowa kapusta, crate	1.00—2.00
Selera, tuzin	25—65
Ogórki, tuzin	65—1.40
Cebula, crate,	1.25—1.50
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	50—1.25
Zielony bób buszel	2.50—3.00
Rzepa, buszel	30—60
Pie plant, tuzin	25—40
Pietruszka tuzin pęczków	15—25
Redyski, buszel	50—1.00
Marchew buszel	30—35
Ziel. bób strękowy bus.	2.00—2.25
Egg plant, tuzin	1.00—2.00
Oyster plant, tuzin	30
Wełna:	
Piękna nie myta	11—12
Średnia nie myta	14—16
Quarter-blood, myta	20—22
Owoce:	
Jabłka beczka,	1.50—4.00
Banany, pęk	1.00—1.25
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Pomarańcze,	2.00—3.50
Poziomki, pudło kwarta	20—30
	50—2.25
Masło:	
Creamery, ft.	15
Dairy	12
Packing	7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	10
Kury, funt	8—8½
Kaczki, funt	11
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Ser: Young America	10—10½
Szwajcarski	12—12½
Limburger	10½—11
Jaja, tuzin	8—8½
Cielęcina	3½—6
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.70—4.00
Krowy	3.80—4.10
Texaskie	3.25—3.55
Cielęta	4.75
Żywe świnie, sto funt.	3.45—3.80
Skopy	3.40—3.55
Jagnięta	4.10—4.75
Wieprzowina, 100 f.,	8.37½—8.55
Żebra, 100 funtów	4.25—4.32½
Smalec 100 funtów	4.85—4.90
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5¾
No. 2, " "	4½—4¾
No. 1, cielęce	7
Kartofle, buszel:	
Burbanks	16—18
Hebrons i Rose	13—17
Mięszane	14—16
Słodkie kart. beczka	1.00—1.50
Borówki czerwone beczka	1.25—2.50
Cope Cod, beczka	5.00—9.00
Jerseys, 1 buszel	5.00—6.50
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	92
" " czyszczony	80—85
Lima, California, 100 funtów	3.00 3.12½

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 29,760 funtów masła; sprzedano: 27,560 funtów po 14c., 16,020 po 15½ c.,

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

1047 Baoys W.
1056 Bereszowski A.
1007 Borowic P.
1062 Bukowski P.
1006 Chrusciel J.
1071 Czechowski M.
1078 Dobrowski J.
1087 Filarska M.
1098 Gobinbiewski J.
1099 Gonka J.
1103 Grzecia J.
1118 Hradecky Fr.
1123 Jaaczak
1124 Jabriel Jan
1125 Janicki M.
1126 Jankowski J.
1127 Janos J.
1128 Janowski J.
1129 Jerlecki J.
1141 Konwiski S.
1143 Kostowski J.
1144 Kozial J.
1159 Laruck K.
1171 Marcinkiewicz K.
1178 Miectic K.
1182 Mizera A.
1184 Moadry J.
1189 Norczewski J.
1193 Nikulski E.
1195 Obrochta K.
1197 Osada S.
1198 Oszaniec W.
1202 Papowski
1206 Penar S.
1207 Przybylski M.
1238 Rudski W.
1265 Simonowicz M.
Skorupski J.
Stankiewicz B.
Starzyk J.
Strzok J.
Trzebowski
Tyblewski M.
Urbański M.
Wachowiak J.
Wojcikowski J.
Wojakowicz K.
1321 Zdunek J.

Powód.

— Panie, wyzywam pana!

— Ależ przepraszam pana, to nie moja wina, ja zyzuję od urodzenia.

— To wyzywam pańskiego ojca.